

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. S.
Dopłata za odnośzenie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6
od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
szenia zagraniczne po kop. 12
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-iej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

DRUKARNIA, INTROLIGATORNIA,

Skład papieru, materyjałów
piśmiennych

M. DOBRZAŃSKIEGO

przy Redakcji „Tygodnia”
w Piotrkowie, obok Hotelu
Wileńskiego.

➔ **Gotowe druki i książki:**
potrzebne dla obywateli ziemskich, dla parafij,
dla rejentów, adwokatów, dla sądów gminnych,
wójtów gmin, jeometrów przysięgłych, oraz przy
parcelacjach banku włościańskiego, dla gor-
rzeini, zakładów rektyfikacyjnych etc. etc.

➔ **Materyjały piśmienne,**
jako to: papier kancelaryjny i listowy; koper-
ty, stalówki, atrament, pudełka tuszowe wiecz-
ne, linije wszelkiego rodzaju; sekretniki, susz-
ki, bloki, ołówki czarne i kolorowe; gumy, ob-
sadzki, lak, guma arabska, kalamarze etc. etc.

➔ **Bilety wizytowe** przeróżnych
formatów, na pięknym, równo ciętym brystolu,
wykonywają się na poczekaniu; również wszel-
kie zawiadomienia, zaproszenia, programy, i

➔ **Wykonywa wszelkie roboty**
rządowe i prywatne, w zakres dru-
karstwa wchodzące

Dla Dworów!

Dziennik czynności (v. robocizny), Dziennik najmu (dłuż-
szy i krótszy), Księga służbowa ogólna, Książeczki służ-
bowe poszczególne, Kontrola udoju i rozchodu mleka,
Kwitaryjusz leśny, Kwitaryjusz zapotrzebowań, Księga
umów etc. — do nabycia w drukarni „Tygodnia” (obok
Hotelu Wileńskiego) w Piotrkowie. (0—2)

D-r FRANCISZEK BELLON

Choroby skórne i weneryczne

Częstochowa—II Aleja, 35.

(4—2)

HOTEL „SPORT” w Warszawie

ul. Nowosenatorska № 7 (środek miasta, dru-
gi dom od placu Teatralnego)

Ceny b. przystępne.

Wszystkie numery na I-m piętrze.

Wzorowa usługa i czystość. Kąpiel, remiza, telefon
na miejscu. (W. B. O. 594) (2—1)

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią po-
sługę mężowi i ojcu naszemu

ś. p. MIKOŁAJOWI SZULGIN,

a w szczególności kolegom zmarłego, p. Czecho-
wi i Leszczyńskiemu, składają serdeczne „Bóg
zapłać”
Zona i dzieci.

JEDNO SŁOWO W WAŻNEJ SPRAWIE.

«Kraj» przed paru tygodniami wystąpił z li-
stem otwartym niejakiego p. *Civis*, nacecho-
wanym bardzo dobrą i szlachetną intencją.

Co prawda, autor listu nic w nim no-
wego nie powiedział: pragnąłby on na naszym
gruncie «*cywilizacji i asymilacji*» szczepu ży-
dowskiego, które, jak utrzymuje, «nietylko wy-
korzeniłyby te cechy żydowskie, jakie dzisiaj
są społecznie szkodliwymi» ale «i uzupełniłyby
«socyjalną strukturę społeczeństwa polskiego tą
«klasa, której mu brakuje, tj. *stanem trzecim*».

«Tydzień» niema wiele miejsca na szczegó-
łowe traktowanie takiej kwestyi i dlatego
mleczal o artykule «Kraju»; mleczal też i
dlatego, że «Kraj» zorganizowawszy w tej wa-
żnej sprawie ankietę, jeszcze się co do niej
sam ostatecznie nie wypowiedział. Ankieta ma
dopiero sprawę całą wyświetlić wszechstron-
nie... «szeregiem wywiadów ze zwolennikami
i przeciwnikami asymilacji».

Nie chcieliśmy więc, powtarzamy, zabierać
głosu, dla braku miejsca, i przedwcześnie; ale
pewnymi okolicznościami jesteśmy poniekąd
do tego zmuszeni.

Otóż zgadzając się z zapatrywaniem Józefa
Szujskiego, że wszelki «ekskluzywizm» szkodę
społeczeństwu przynosi, jesteśmy w *zasadzie*
zwolennikami asymilacji, ale... tylko w
zasadzie—a to dlatego, że nie możemy żadną
miarą uwierzyć w jej urzeczywistnienie. Tu
bowiem wszelkie, nawet solidarne usiłowa-
nia jednostek inteligentnych i najlepszymi po
obu stronach ożywionych chęciami, wobec sfa-
natyzowanych, zdemoralizowanych i mało kul-
turalnych mas żydostwa, nic nie pomogą, bez
współdziałania potężniejszych czynników, jedy-
nie mogących położyć tamę wzmiankowanemu
«ekskluzywizmowi», ujawniającemu się przede-
wszystkiem ze strony żydowskiej, w całym szere-
gu odrębnych urzędów gminnych, kahalnych,
odrębnych szkół, odrębnych wydawnictw dla
nikogo niezrozumiałych, w specjalnem wresz-
cie i wyłącznem poświęcaniu się całych mas
żydowskich jednemu tylko (zagarnionemu przez
nich na swoją wyłączną własność) zajęciu han-
dlowemu, co prowadzi je do rozmaitego ro-
dzaju szwindłów, nadużyć i wyzysku, zara-
żających zwolna ale systematycznie, jak gan-
grena, cały nasz, niestety, organizm społeczny..

Oto jest jądro kwestyi i przyczyna krzykli-
wego antysemityzmu, znajdującego poniekąd
swoje uzasadnienie w naturalnym wstręcie mas
chrześcijańskich do wszelkich niezdrowych obja-
wów życia codziennego. Trudno się nawet dziwić
tym masom, niewykształconym, mniej od plemie-
nia żydowskiego przebiegłym i egoistycznym,
bo wychowanym bądź co bądź w całkiem innych
zasadach religii chrześcijańskiej—trudno się im
dziwić, że instynktownie drżą one przed skut-
kami owego zalewu sprytu i przebiegłości ży-
dowskiej, nie rachujących się z żadnymi wzglę-
dami etycznymi, nie przebiegających w środ-
kach, w wyborze dróg, nie krępowanych nic-
czem w świecie i nieznających innej czei nad
cześć złotego cielca!

Dla tego to cielca jedynie Izrael go-
tów byłby może wyrzec się swego «ekskluzy-
wizmu»... ale, czyż może to uczynić, jeśli źró-
dłem jego bogaetwa jest właśnie owa nie po-

trzebująca się z niczem rachować i na nikogo
oglądać wyłączność i odrębność?.. Co prawda,
jest ona jednocześnie i źródłem rozpowszechnio-
nego dziś antysemityzmu; ale i z ulicznych
wybryków tego ostatniego lud Izraela potrafi
często wyjść zwycięzko i wyciągnąć dla siebie
 pewne, przynajmniej moralne korzyści—jak
tego niedawno mieliśmy świeże fakty...

Dla tych to korzyści, staje on też zwykle
po stronie mocniejszego. Dowodem tego, (że
pominiemy inne przykłady) chętnie przyjmowa-
nie kultury i języka niemieckiego przez żydów
W. Księstwa Poznańskiego i ich zdeklarowane
dla hakatyzmu sympatyje. «Czuja się tam oni»—
jak zapewnia wychodzący jednocześnie w Kra-
kowie i Warszawie syjonistyczny *Der Jid*—
«czuja się tam oni politycznie i narodowo niem-
«cami, zrosli się z kulturą niemiecką, która
«jest im droga i kochana». Żądać więc od
nich, żeby się asymilowali z polakami, może
tylko—zdaniem pisarza żydowskiego—człowiek
o niezdrowych zmysłach.

Oto jest wierne, acz może zbyt treściwe
zobrazowanie istotnego stanu rzeczy. Co wobec
tego mogą zdziałać najlepsze choćby usiłowa-
nia pojedynczych jednostek?.. Czyż są one w sta-
nie prywatnymi, ograniczonymi środkami prze-
robić, przekształcić to, na co składała się pra-
ca wieków?.. Czyż można złączyć z sobą dwa
pierwiastki, które tysiące czynników i wpły-
wów rozdziela?.. Nie, pod tym względem nie
mamy żadnych złudzeń: mieć je zabrania nam
wieloletnie doświadczenie i ścisła obserwacja
życiowa.

I cóż więc czynić wypada?.. Czy stać wobec
tego z założonymi rękoma?

Bynajmniej. Nie dając usnąć w sobie budzą-
cej się w nas czujności społecznej i przedsię-
biorczości, żadnymi nieziszczonymi na razie
ideałami «*cywilizacji i asymilacji*»—stwarzaj-
my pomału coraz zdrowsze możliwości wkoło
siebie stosunki i podstawy bytowania; zwal-
czajmy wszelki wyzysk, oszustwo i podstęp,
z którejkolwiek by one zjawiały się strony i—
dajmy zwolna, ale wciąż, ale systematycznie,
do zupełnej emancypacji ekonomicznej z pod-
niemoralnych pod tym względem wpływów ży-
dowskich.

Żeby tak myśleć i działać, nie potrzeba na
to być antysemity, ale dojrzałym i społecz-
nie wyrobionym człowiekiem; to też zwalczaj-
jąc wszelkie zło, zwalczajmy również i ów ta-
ni, na krzyku i manifestacjach oparty anty-
semityzm, jako niepotrzebny i szkodliwy za-
kwas społeczny.

Tym tylko sposobem utworzymy może drogę
lepszemu przyszłości.

M. D.

W sprawie rozrostu miasteczek.

Prawo nie wypowiedziało jeszcze ostatniego
słowa w sprawie uporządkowania naszych mniej-
szych miast, miasteczek i osad. Mam tutaj na
myśli nie tyle sprawę zabrukowywania ulic lub
placów, zakładania ogrodów publicznych, urzą-
dzania wodociągów i kanalizacji, bo na te wszyst-
kie ulepszenia nie nadszedł jeszcze czas; chodzi
mi o brak jakiegokolwiek planu, według któ-
rego taki Pacanów, Tuszyń, czy Koziegłowy

rozszerzałyby się i rozrastały, zyskiwały nowe ulice, place, rynki.

Dziś każdy, kto chce wybudować dom w obrębie miasteczka, musi nabyć plac od jednego z dawniejszych mieszkańców; placów wolnych jest coraz mniej, w niektórych osadach brak ich zupełnie; place będące własnością ogółu są nieodzwonne jako rynki i bazy, nie też dziwnego, że szczęśliwi posiadacze kawałka ziemi przy jakiejś nieco ruchliwszej ulicy drożą się z nią niepomiernie, wobec czego człowiek, marzący o wzniesieniu własnej chatki, nabywa jakie 1/2—1 morga ziemi gdzieś za obrębem miasta i tam wznosi swoje tusculum.

Zdawałoby się, że sprawa została pomyślnie rozwiązana, alści się zjawia się władza w osobie wójta gminy i żąda zburzenia domu, powołując się na odpowiednie przepisy, bez wymienienia jednak odnośnego artykułu. Z kolizji sprzecznych interesów urzędu gminnego, mającego na oku interes osady jako całości i jej rozrost—a osobnika, pragnącego nabyć prawo do otrzymywania listów pod adresem «dom własny», kto powinien wyjść zwycięsko? Czyje prawa są świętsze: czy posiadacza kawałka ziemi, któremu, zdawałoby się, wolno robić na niej co mu się żywnie podoba, czy zarządu gminy i osady? Pytanie to zwykle rozstrzyga argument brzęczący na korzyść budującego, albo sąd, który ogranicza się do skazania budującego na parę do kilku dni aresztu, z zamianą na grzywny, karząc go w ten sposób za «wzniesienie budynku bez wydania odpowiedniego pozwolenia.»

Może prawnicy lub też wogóle ludzie obznajmieni z warunkami życia naszych zakątków potrafią rozstrzygnąć tę zawiłość; może istnieje jakiś przepis, okólnik czy rozporządzenie nakazujące wnoszenie domów nie dalej niż o tyle a tyle metrów od środka miasta; niepodobna bowiem przypuścić, by powszechnie wśród ogółu mieszczan zapatrywanie na wnoszenie budynków poza miastem opierało się jedynie na zazdrości, która napędza serca starych mieszczan ku przybyszowi za to, że temu ostatniemu łatwiej będzie korzystać z prawa pascania bydła na ogólnych pastwiskach, a nawet nadużywać tego prawa.

Zdaje się, że sprawa ta powinna zająć niejednego, szczególnie obecnie, gdy kwestyja komasacyi «zagonów» chłopskich, skupienia ich i stworzenia w wielu wypadkach z dzisiejszych wioszek całego szeregu drobnych folwarczków, jest na porządku dziennym. Sprawa to bardzo ważna dla naszych osad, których ludność, złożona przeważnie z rolników, gotowa rozprzechnąć się na przestrzeni kilku lub paru wiorst kwadratowych, a z miasteczka zostanie jedynie —kościół, urząd gminny, sklep monopolowy i herbaciarnia na dawnym miejscu.

St. Skalski.

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW.

Pełni gorącej żądzy opanowania z czasem krajowego przemysłu i handlu przez żywioł rdzennie miejscowy, nie możemy nie powtórzyć za «Gazetą Pol.» artykułu o bezwarunkowej konieczności posiadania w tym celu dokładnej znajomości języków nowożytnych.

«Biegły korespondent w języku francuskim... Korespondent z dobrą znajomością języka niemieckiego... «Do korespondencyi angielskiej potrzebny za dobre wynagrodzenie... i t. d. Oto treść ogłoszeń często spotykanych. Jest więc duży popyt na pracowników w tej gałęzi, podaż natomiast nieznaczna, bo kupcy i przemysłowcy, a nawet biura bankowe skarżą się, że wogóle o dobrych korespondentów trudno. Świadczy to, że znajomość języków obcych nie szerzy się u nas w tym stopniu, w jakim tego wymaga rozwój życia ekonomicznego.

Istotnie. Znajomość języka francuskiego i angielskiego, z których pierwszy jest językiem salonów i dyplomacji, drugi—wszechświatowym niemal w dziedzinie handlu,—rozpowszechniona jest u nas w sferach, które na chleb pracować nie potrzebują. Tam władają niemi biegłe i dobrze. Języki te natomiast wśród ludzi, którzy tworzą kadry pracowników na polu przemysłu i handlu, i dla których francuszczyzna lub angielszczyzna może być łatwo kluczem do dobrobytu, traktowane są z pewnym lekceważeniem.

Nasi technicy i inżynierowie np. stanowczo wiele na tem tracą, że nie posiadają języka angielskiego. Nasze zbliżenie się handlowe z Angliją także rozbił się o szkopol języka korespondencyjnego. Nasza młodzież ucząca się, również na tem cierpi, bo wiele dzieł dobrych i ciekawych czytać nie może i poprzestaje na tłumaczeniach, często mizernih i złe wybranych.

A przecież mogłoby być inaczej. Z biografii ludzi, którzy odebrali wykształcenie w szkołach Krzemienieckich i w uniwersytecie Wileńskim dowiadujemy się, jak tam w czasach Mickiewicza i Słowackiego wiele czytano po francuzku i po angielsku, jak młodzież dla wprawy tłumaczyła powieści Waltera Scotta, jak się garnęła do Byrona i jak znała wymiennice klasyków francuzkich. Dziś podobne fakty są bardzo wyjątkowe. Najczęściej i najwięcej w latach szkolnych i w życiu późniejszym czytamy jeszcze po niemiecku; mówimy jednak i tym językiem słabo, a tam gdzie idzie o biegłą jego znajomość, jak w dziennikarstwie i w korespondencyi handlowej—posilkujemy się poznać językami i Galicyją. Korespondencyja francuzka kuleje u nas, angielska zaś bardzo poszukiwana i opłacana złotem, ledwie ujdzie przy pomocy niedokończonych jeszcze, a jedyne podręcznika pp. Kiersta i Kocent-Zielińskiego.

Zwracamy na to uwagę młodzieży, która myśli o chlebie na przyszłość, szczególnie uwagę młodych prawników, którzy po skończeniu studiów dobijają się nieraz napróżno o liche posady na kolejach i w biurach drugorzędnych. Niech lepiej zczasu uczą się po angielsku i po francuzku, niech biorą lekcye zbiorowe tych języków, a skoro je posiadają w tym stopniu, że będą mogli biegłe w nich korespondować, łatwo znajdą oparcie w handlu i przemyśle, gdzie korespondentom takim dobrze płacą i gdzie ich poszukują. A gdyby nawet inną obrali drogę, to znajomość tych języków opłaci się i przyda zawsze, bo otwiera drzwi do Europy i wyprowadza na światło jej kultury.

Proszę o głos!

Pod tym tytułem czytamy w Gaz. Warsz.

«Do licznych mówek toastowych, jakie rozbrzmiewały na bankiecie w okazyi 75-lecia Warszawskiej Resursy Obywatelskiej, nie będzie od rzeczy dorzucić jeszcze jedną. Z 27-miu pierwotnych członków założycieli tej resursy znajdowało się jedynie dwóch Polaków: Bleszyński i Konopka. Reszta sami Niemcy jak: Ziegler, Kaster, von Vulpius, Sturm, Hoch Schüssler, Baum i t. p. Że to byli Niemcy, świadczą nie tylko nazwiska, ale i protokoły, oraz książki rachunkowe resursy, pisane po niemiecku.

Czy ci członkowie założyciele dokładali starań, aby germanizm w środowisku słowiańskim rozszerzać, w myśl butnej piosenki dzisiejszych junkrów pruskich: *Unsere Vaterland muss groesser sein?*.. Bynajmniej. Ani im to w głowie powstało. Owszem, cała ta rozsza przybyszów z nad Sprei, Elby czy Renu, znalazłszy tu chleb, ba! fortunę, poddała się bez oporu procesowi asymilacyjnemu, jeżeli nie osobiście, to w swoich potomkach.

I nie minęło jeszcze pół wieku od założenia resursy, gdy w jej salonach napróżnoby ktoś dosłuchiwał się mowy Schillera i Goetego. A przecież, przeglądając wykazy członków z całego szeregu lat, widzi się przewagę nazwisk czysto niemieckich; lecz ci, którzy je noszą, w znakomitej większości do oczu by skoczyli, gdyby im powiedziano: «jesteście Szwaby»... I nikt nie ma wątpliwości że Temlerzy, Hochy, Roeslerowie, Ulrychowie, Beniszowie, Pfajfrowie, Feistowie, Rentlowie, Liedkowie i t. p. są Polakami nie tylko mowiącymi po polsku, ale w rzeń społeczeństwa polskiego silnie wrońnięci.

Proces asymilacyjny kupców i przemysłowców z Niemiec przybyłych, szedł po rok 1870 prawie tą samą koleją, jak wcielanie się w organizm narodowy przybyszów w wiekach poprzednich, różnych Girów, Wizów, Fukierów, Pretwiców, Szcyców, Unrugów i—któżby ich tam wszystkich wylczył?..

Inaczej poczyna się dziać od Sedanu, Metz i cesarstwa niemieckiego, prusko-bismarkowskim pokostem poleconego. Szowinizm, buta junkierska i rozbudzony krzyżacki teutonizm przeniknęły oczywiście i za granice etnograficznych Niemiec, zwłaszcza że je kolportowali najświeżsi przybysze odwiecznego *Drang nach Osten*. Ustał odąd naturalny proces asymilacyjny jakby kto uciął, a ci, którzy byli w połowie drogi, a może i bliżej zrzucenia skóry niemieckiej, skwapliwie nią na nowo zaczęli porastać.

Toż były fakta, że ci i owi, już lepiej mówiący po polsku aniżeli po niemiecku (sam wyłącznie język o przynależności narodowej nie decyduje) podpisywali telegramy do Bismarka, a na rozmaitych komersach wykrzykiwali entuzjastycznie: *Deuts-*

chland, Deutschland, über alles! Cóż dopiero, gdy nastal hakatyzm i jego dziecię najrodzeńsze: *Loss von Rom*, które samo szczerze szczebiocze: *Germanisierung ist Protestantismus?*

Oczywiście, że na tutejszym gruncie objawy tych najprzedniejszych kwiatków germańskiego prusactwa nie mogą się plenić, chociaż nie zbywa na faktach usiłowań. W każdym razie proces asymilacyjny licha wzięło.»

Z Petersburga.

(Kor. «Tygodnia».)

Zjazd lekarzy weterynaryi w Petersburgu budzi ogólne zainteresowanie, a Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę Dymitr Konstantynowicz jest honorowym prezesem Zjazdu. Powodzenie swoje zjazd zawdzięcza przeważnie wyczerpującemu przez jego członków traktowaniu najżywoźniejszych kwestyj, przy roztrzyganiu których pokazuje się dopiero cała ważność, całe znaczenie zjazdu. Tu się można przekonać, że weterynaryja, a szczególnie dotychczasowe wykłady w Instytutach specjalnych potrzebują znacznej reformy, aby wychowawcy tych zakładów, po ukończeniu kursów mogli wstępować na pole życiowej działalności, zbrojni w prawdziwą wiedzę i aby każdy ich krok mógł przynosić rzetelną korzyść, czy to w kierunku polepszenia warunków sanitarnych, czy rasy inwentarza.

Lekarz weterynaryi St. Majewski podał na zjeździe projekt utworzenia w Państwie weterynaryjno-agronomicznej akademii, o którym to projekcie obszerniej rozpisano się «Nowoje Wremia» w № 9644.

Oprócz tego, pp. Ekkert, Jewtichief, Stopakiewicz, Jewsiejenko i inni przemawiali w kwestyi reorganizacyi istniejących już instytutów weterynaryjnych. Utworzyła się nawet komisya, do szczegółowego opracowania projektu reorganizacyi i przedstawienia go na rozpatrzenie sfer wyższych. Zjazd petersburski zajął się też wyjaśnieniem licznych kwestyj, mających związek z działalnością lekarzy weterynaryi przy przeciwdziałaniu zarazie na zwierzęta domowe, a także racjonalniejszymi sposobami hodowli bydła, utrzymaniem koni, kwestyją stworzenia typu szlachtuza dla mniejszych miast i osad i t. d.

Niemniejszą ciekawość przedstawia wystawa urządzona przy Zjeździe. Na niej to weterynaryja najwyraźniej dowiodła jaki w krótkim czasie zrobiła ogromny postęp w dziedzinie patologii, bakterjologii, biologii, mleczarstwa, hodowli bydła etc. To też wystawa przyciąga mnóstwo publiczności, która znajduje tu prawdziwe zadowolenie i wielki pożytek.

Członków zjazdu cały Petersburg wita nader serdecznie: 18 stycznia miasto urządziło dla nich raut, a 23—przyjmowało w cesarskich salach pałacu w Carskim Siole. P.

O kursie L. Z-ych Tow. Kred. Z-go i Tow. Kred. Miejskiego.

«Gazeta Losowań» w № 4 pisze w tym przedmiocie, co następuje:

«Powszechną uwagę zwracał na siebie nieustający pokup Listów Zastawnych Ziemskich, zarówno cztero ipól, jak czteroprocentowych. Około jednoprocetowa zwyczajka kursu, w ciągu miesiąca osiągnięta, jest dla tej kategorii walarów walających się w granicach kopiejkowych, zjawiskiem poważniejszym. Przypisać je chciało zainteresowaniu się zagranicą, choć motyw ten wydaje się nam tylko częściowo słusznym. Sporo Listów bez wątpienia wyszło z kraju, wszelako ruch ten, jak wskazują ceduły gield obcych, ustał prawie, wobec zaspokojonego tam zapotrzebowania.

Zaprzestano bowiem ostatnio notować 4 1/2% Listy za granicą dla braku obrotów, a jeżeli pojawiła się cyfra kursowa, to (po uwzględnieniu stempla) była ona niższą, niż w Warszawie, z czego płynie, iż popyt jest wyłącznie miejscowym. Nietrudno odgadnąć jego źródła. List Ziemiński nie przestaje być wyłącznym niemal przedmiotem lokacyi rolników ze wszystkich stron kraju; zakupy też obecne czynione są na rachunek ziemian, których położenie ekono-

miczne w świetle tych operacji przedstawia się o wiele dodatniej, aniżeli powszechnie sądzono. Silnie w tym kierunku oddziaływały zeszłoroczne urodzaje, niezwykle, jak się już wyjaśniło, pomyślne.

Z istnem zaszczepiając zadowoleniem takie ukształtowanie się stosunków gospodarczych kraju w najważniejszej dziedzinie produkcji rolnej, winniśmy przecież ze stanowiska techniczno-finansowego uprzedzić, iż trwałość kursowa Listów $4\frac{1}{2}\%$ Ziemskich nasuwa zastrzeżenia. A mianowicie: przewidywana znaczna emisja nowych Listów, w związku z powiększeniem szacunkami dóbr i pożyczkami melioracyjnymi, utrudni konsolidację kursową, z czem nabywcy Listów na krótszą metę liczyć się winni.

Dla obywatela ziemskiego. Listy zakupującego, względem ten jest podrzędny, albowiem, unikając innych lokat, przywiązuje wagę tylko do procentu, bez oglądania się na stan kursu. Oczywiście pragnąłby nabywca najtaniej i ten sprawunek załatwić, ale jeżeli inaczej nie można, to zapłaci każdą żadaną cenę. Nie przesadzając rozmiaru tych zakupów, usuwających się z pod wszelkiej kontroli, sądzimy wszakże, iż trzymać się będą niżej zaofiarowania, przewidywanego w przyszłym już kwartale.

Rachunkowo dotąd jeszcze *czteroprocentowe* Listy przedstawiają się niekorzystniej, niż starsza seryja, a jednak ze względu na zewnętrzną taniłość, drożej są płacone. W samej rzeczy 91 rubli znaczy mniej niż 99; zastosowując wszakże do pierwszych stopę cztery, a do drugich cztery i pół, dojdziemy do wniosku, iż ostatnie więcej odsetkują. Nadto przyjąć należy pod uwagę, iż prawdopodobna zniżka $4\frac{1}{2}\%$ Listów odbije się i na młodszej emisji.

Posiadacze miejsc Listów 4% Ziemskich, idąc po części za niniejszymi wskazówkami, dokonywają od czasu do czasu konwersji na $4\frac{1}{2}\%$ Listy Łódzkie, zyskując jeszcze pewną różnicę na kursie, niezależnie od powiększenia swego dochodu o jedną ósmą czyli $12\frac{1}{2}\%$. Tysiącno-rublowy List Ziemski odrzuca 40 rubli, gdy z takiego Listu Łódzkiego otrzymujemy się 45 rubli rocznie—przy cenie prawie jednakowej; korzyść z takiej zamiany wynikająca, leży na dłoni. Przyczem zapominać nie trzeba, iż warunki losowania Listów Łódzkich są lepsze, niż 4% Ziemskich.

Wogóle popularność Listów prowincjonalnych szybko się rozwija i utrwała, koło interesantów wzrasta z dniem każdym. To też zakres transakcyj giełdowych temi Listami, niedawno jeszcze ciasny, bardzo się rozszerzył z dążnością jeszcze dalszego postępu. Obroty wszelkimi kategorjami tych Listów jak Piotrkowskiemi, Radomskimi, Łomżyńskimi, Płockimi, Kieleckimi, Suwałskimi i Siedleckimi, zaważyły na szali codziennego ruchu przy chętnym bardzo pokupie; ruch ten jeszcze nie doszedł oczywiście do kresu».

Ze szkoły Niedzielno-Handlowej w Piotrkowie.

Dnia 4, 11 i 25 stycznia odbyły się egzamina roczne w miejscowej szkole Niedzielno-Handlowej. Z grona kupców obecni byli na egzaminach pp. W. Zaleski, R. Borowski, członkowie Komitetu szkoły M. Braun i K. Wilezyński.

Na zasadzie okazanych postępów w naukach promowano z kl. wstępnej do 1-ej—18 uczniów z ogólnej liczby 30; z kl. 1-ej do 2-iej—7-iu z ogólnej liczby 19. Następujący uczniowie kl. 2-iej ukończyli całkowity kurs: Domański Józef, Lewiński Icek, Oryński Antoni, Ebert Mieczysław i Janczykowski Roman. Orzeczenie Rady pedagogicznej co do tych ostatnich uczniów przesłano do zatwierdzenia p. Naczelnikowi Dyrekcji naukowej w Łodzi.

Obecni na egzaminach pp. kupcy, zapoznawszy się bliżej z zakresem wykładanych przedmiotów, ze sposobem prowadzenia nauki, oraz do pewnego stopnia z rezultatami, jakie osiąga szkoła, doszli do przekonania, że wielce pożądanem by było: 1) wprowadzenie do wszystkich klas wykładu geografii (powszechnej) we wstępnej i I kl., a handlowej w 2-iej i 2) przeznaczanie większej ilości czasu na wykład buchalterji. W tym przedmiocie Inspektor szkoły ma przedstawić komitetowi odpowiedni projekt.

Przy rozważaniu projektu uzupełnienia programu szkoły byłoby pożądanem zwrócić uwagę jeszcze na jedną z ważnych potrzeb szkoły: na wprowadzenie nauki rysunku, stosowanego do rzemiosł. Znaczną większość uc-

niów szkoły stanowią praktykanci rzemieślniczy i przemysłowi. Dla uczniów tej kategorii zapoznanie się z rysunkiem byłoby rzeczą niezmiernie pożyteczną, bo nietylko ułatwiłby on im nabycie odpowiedniej wprawy w wykonywaniu prac swojego fachu, ale oraz zapoznałby ich z klasycznymi wzorami i rozbudziłby w nich poczucie piękna. Pożytek nauki rysunku stosowanego dla rzemieślnika jest zresztą powszechnie uznany. I u nas w Piotrkowie przed kilku laty niektórzy z panów kierowników zakładów przemysłowych i majstrów poważnie zastanawiali się nad urzędzeniem odpowiednich wykładów. Później, na skutek zapytania ministerjum oświaty, została podana deklaracja od kilku cechów, że cechy te obowiązują się płacić pewną sumę na utrzymanie szkoły rysunkowej. Wiadomo mi również, że jeden z panów majstrów ślusarskich własnym kosztem przez pewien czas prowadził u siebie naukę rysunków. Pomimo to jednak ani szkoły, ani stałych wykładów tak ważnego przedmiotu dotąd nie mamy, a przyczyną tego jest przedewszystkiem brak środków.

Ze urządzenie osobnej szkoły rysunkowej jest dla nas za kosztowne, niema wątpliwości; ale nawet urządzenie osobnych wykładów nie jest wcale łatwe. Tymczasem wprowadzenie do istniejącej już szkoły dodatkowego przedmiotu, obowiązującego jedynie praktykantów rzemieślniczych i przemysłowych wcale do nader trudnych nie należy. *) Zaprowadzając tę naukę w szkole niedzielnej po $1\frac{1}{2}$ —2 godzin co niedzielą, rachując skromnie, wydalibyśmy nie więcej jak 150 rs. rocznie; w tej sumie mielibyśmy już jakie 25 rs. rocznie na zakupno modeli wzorów i koniecznych pomocy. Zkąd wziąć tę sumę? czyż kupcy mają łożyć na przedmiot, który jest dla nich obojętny? Niekoniecznie. Obecnie na utrzymanie szkoły niedzielno-Handlowej składają się wspólnie pp. kupcy i przemysłowcy; ale oprócz odpowiedniej składki pp. kupcy, należąc do miejscowego Zgromadzenia Kupieckiego, udzielają z funduszu Zgromadzenia dodatkową zapomogę w ilości rs. 250, a mają zamiar sumę tę jeszcze powiększyć. Czyżby więc i panowie przemysłowcy, posiadający Zgromadzenia, nie mogli również obmyślić z funduszu tych Zgromadzeń jaką zapomogę na cel powyższy, aby nie obciążać dodatkową składką kół kupieckich, które rzecz prosta, w przeprowadzeniu tej sprawy mniej są zainteresowane. Pozwalam sobie wyrazić tu nadzieję, że panowie majstrowie ślusarscy, malarscy, stolarscy, blacharscy i inni pomyślą nad poruszoną tu kwestyją i porozumieją się z komitetem szkoły co do urzeczywistnienia powyższego projektu.

Inspektor Szkoły A. Ludwikiewicz.

Z pod Bełchatowa.

(Kor. «Tygodnia»).

Sezon polowań w całej pełni. Rozpoczęty wielką obławą na grubego a wielce szkodliwego zwierza, na koniokradów, przeszedł na mniejszą a pożyteczniejszą zwierzynę. Z dochodzących wieści widać, że okolica nasza pod względem zwierzostanu świetnie się przedstawia. Obława energicznie prowadzona przez straż ziemską dała świetny rezultat: przeszło piętnastu dobrze nam tutaj, w promieniu pięćmiowym znanych ptaszków niebieskich, z tych, co to «nie sieją ani orzą» siedzi już w klatce. Szczera należy się podzięką władzom za to, choć trochę spóźnione, ale niemniej chwalebne postanowienie. Toć że my ich tutaj wszystkich znali i sygnalizowali z imienia i nazwiska, a jeszcze i teraz niejedną z tych wolnopraktujących a najgorszych, bo inicjatorów wszelkich złodziejstw i poserów, dałby się palcem wskazać. Życzyć sobie tylko można, aby klatka wraz z temi pasożytami jak najdłużej pozostała zamkniętą.

*) Pod pewnymi warunkami z wykładów w szkole mogły by korzystać i osoby postronne, nie będące uczniami szkoły.

Obfite również wydają plony polowania na mniejszą zwierzynę. Trzydniowe łowy u państwa Walickich w Krzeszowie i Przeźni zasiliły spiżarnie właścicieli podobno blisko setką szaraków. Polowanie w Drużbicach dało jeszcze lepszy stosunek rezultatu. Lepszy, gdyż w pięć godzin z siedmiu flint ubito 60 sztuk; dodać należy, że do sarn nie strzelano, a do lisów... chybiano. Królował pan Władysław Łuczycki, morderca 16-tu sztuk. Polowaniu w Drużbicach można wróżyć wielką przyszłość: energiczny właściciel p. A. Stokowski z zamiłowaniem ochrania swój zwierzostan. Przy pomocy dzielnej straży leśnej, ukrócił znacznie kłóśownictwo; sideł, tak zwanych wynków, już nie spotkać w jego lasach. Z. S.

Dr. Stanisław Serkowski

Inicjator wystawy higieniczno-spożywczej w Łodzi.

Inicjatorem wystawy higieniczno-spożywczej w Łodzi jest dr. Serkowski. Najgorszym wrogiem dla łódzkiego niechlujstwa i spekulacji jest jego mikroskop i analiza: te dwie okropne, przerażające rzeczy, które trzęsą jak w febrze tymi łódzkimi dobrodziejami, co szachrują soki, towary kolonialne i karmią ludzi zgniłymi produktami.

St. Serkowski urodził się w Warszawie w 1871 roku, gimnazjum kończył we Lwowie, uniwersytet w Charkowie w 1896 roku, gdzie też rok spędził jako asystent jednego z profesorów, a później na rok wyjechał zagranicę. W 1898 osiedlił się w Łodzi, gdzie założył własne laboratorium, które potem w części nabyte zostało przez miasto, a dr. Serkowski został zatwierdzony jako zwierzchnik tego laboratorium.

Cztery lata od tej chwili upłynęło, a dr. Serkowski dał Łodzi wystawę higieniczno-spożywczą. Ile tu włożył energii, ile pracy, ten tylko oceni, kto tej publicznej roboty dotykał się zblizka, zwłaszcza w Łodzi, gdzie zwykle jest cały legjon takich, którzy psują, zniechęcają i starają się ugasić wszystkie porywy, wnoszone, przez młode, energiczne i piękne duchy, w dziedzinie kultury i cywilizacji naszej.

Inżynier Bronisław Chojnowski

Komisarz wystawy higieniczno-spożywczej w Łodzi.

Wielu jest takich, którzyby wszystkiego się podjęli; niewielu jednak tych, którzyby z góry podjęte trudy i pracę wykonali i swój czas poświęcili sprawie publicznej. Do jednych z tych nielicznych, umiejących pracować i kierować wielkimi przedsiębiorstwami, zaliczyć wypada komisarza wystawy higieniczno-spożywczej w Łodzi, inżyniera Bronisława Chojnowskiego.

Urodził się on w Warszawie w roku 1860, szkoły kończył w Charkowie, politechnikę zaś w Rydze. Od szesnastu lat mieszka w Łodzi, a swoją energiją i zamaszyścią niejednej instytucji dobroczynnej przysporzył już grosza. I obecnie w chwilach organizacyjnych wystawy higieniczno-spożywczej w Łodzi wiele ma jemu do zawdzięczenia; on to techniczną jej pracę ujął w swoje żelazne dłonie i pchnął na drogę urzeczywistnienia. («Rozwój»)

— Ogólne zebranie członków Stow. Rolniczego gub. Piotrkowskiej odbędzie się dnia 17 Lutego r. b. zgodnie z 33 § Ustawy o godzinie 11 rano w gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego w Piotrkowie.

Porządek dzienny: 1) Przeczytanie protokołu przeszłego zebrania. 2) Odczyt p. Goebela «O produktywności pracy». 3) Wnioski członków.

Kronika Piotrkowska.

— Rozszerzenie ogrodu. Na posiedzeniu, w tutejszym magistracie d. 23 b. m., zapadła uchwała, by prosić pana Gubernatora o wyro-

bienie pozwolenia na rozszerzenie ogrodu bernardyńskiego, kosztem części gmachu klasztoru Bernardyńskiego oraz stojących obok miejsc ustępowych i oranżeryi. Rozszerzenie to, wraz z wzniesieniem nowego budynku na miejsce ustępowe i drwalnie, oraz z przebudówką oranżeryi, obliczono na 3,372 rb. 93 kop., z czego stracić należy 500 rubli, które wpłyną do kasy miejskiej za materiały rozebrać się mającej części byłego klasztoru.

W zasadzie, przeciwko rozszerzeniu ogrodu nie mamy; ale dziwny jest, że istotnie w złym stanie dziś będące skrzydło gmachu nie zostało wówczas podtrzymane; stanowi ono przeszliczny zabytek stylu romańskiego a potężna skarpa i ośmiokątna narożna baszta, wpuśczone w ogród i odpowiednio roślinnością udekorowane, stanowiłyby prawdziwą tegoż ozdobę.

Nasuwa nam się też myśl, czy 3,300 rb. nie byłyby lepiej użyte, gdyby zostały włożone w założenie nowego, projektowanego w przyszłości ogrodu. Jakkolwiek nie przestaniemy twierdzić, że Piotrków ma wiele ważniejszych kwestyj nad rozszerzanie starych lub zakładanie nowych ogrodów, to jednak zawsze wolelibyśmy widzieć fundusze miasta ulokowane w nowym obszernym parku, niż użyte na rozbiórkę pięknego zabytku architektury i rozszerzenie ogródka, który mimo wszystko, zawsze tylko małym ogródkiem zostanie. m.

— **Pod budowę własnego domu** w Piotrkowie Zarząd tutejszego Stowarzyszenia Rolniczego nabył już podobno, w niedalekiej od dzisiejszej swojej siedziby odległości i na tej samej ulicy, plac p. Silbersztajna za sumę 8000 rb. Plac to co prawda bardzo obszerny, ale, mimo to, niezupełnie zdaje nam się odpowiedni dla Spółki, z powodu znacznego jego spadku ku podementarnym łakom i zbytniej odległości od stacyi towarowej; oba względy nader ważne przy zwózce i wywózce takich ciężarów, jak żelazo i maszyny rolnicze.

— **Podatek drogowy** zatwierdzony na rok 1903 wynosi z m. Piotrkowa 3,453 rb. 96 k. Pierwsza tegoż rata powinna wpłynąć w lutym r. b. m.

— **Nowa studnia** ma być zbudowana kosztem 500 rb. obok nowo wybudowanej rzeźni, w której okazał się brak wody. Warto, aby budowę tej studni powierzyć sumiennym specjalistom. m.

— **Za dzierżawę** krytych kramów w hali na placu Aleksandra kasa Piotrkowa otrzyma rb. 517 kop. 70. Za taką bowiem sumę utrzymał się dzierżawca na odbytej w d. 13 b. m. licytacji w magistracie. m.

— **Przedstawienie amatorskie** na dochód szwalni odbyło się d. 24 b. m. w sali miejscowego teatru. Szanowne grono amatorów odegrało «Dziewiczy wieczór» Zapolskiej, «Iskierkę» Paillerona i wesołą farsę z niemieckiego «Tatusz pozwolił». «Dziewiczy wieczór» powtórzony, jako akwarela podobał się również jak i pierwszym razem. Istotnie malowniczo wyglądało całe to «stadko białych gołębi», jak je nazywa babunia, wijące się na scenie z piosnką na ustach, lub w kole tanecznym. «Iskierka», rzecz wogóle dla amatorów trudna, wyszła też bardzo dobrze, co w części zawdzięczać należy uprzejmości szanownego gościa, który zechciał na przedstawienie do Piotrkowa przyjechać. «Tatusz pozwolił», pełna humoru jednoaktówka, zagrana została doskonale. Wogóle, ostatnie przedstawienie przekonało nas, że mamy spore grono prawdziwie utalentowanych amatorów.

W przedstawieniu przyjęły udział panie: Chawłowska i Dobrzańska, panny: Bogusławska, Górecka, M. i B. Jakimowiczówny, Z. Jędrzejewiczówna, Krauzówna, Ruszezykowska, Rudnicka, Szabelska, Spanówna, Trzeńska i Zapalkiewiczówna, oraz dwie przedstawicielki ról dziecięcych, Mancia Byczkowska i Miżiuta Czyńska. Ról męzkich podjęli się panowie: X., Karczewski i Neneki. Sprzedaż programów zajęła się pani Jędrzejewiczowa z córką Zofiją i panną Maryją Dobrzańską. Całe

trudy urządzenia i wyreżyserowania teatru spadły na barki państwa Chawłowskich i pani Spanowej.

— **Nadesłane.** Niniejszem komitet szwalni spieszy złożyć serdeczne podziękowanie szanownym Paniom Spanowej i Chawłowskiej, za tak gorliwą i pełną poświęcenia pracę około zorganizowania sobotniego przedstawienia amatorskiego. Niestrudzonym i pełnym dobrej woli amatorkom i amatorom ślemy również serdeczne dzięki. Nagrodą za te poniesione trudy niech będzie świadomość, że hojny zasilek udzielony naszej kasie, za Waszą szanowne Panie przyczyną, da nam możliwość przyodziania kilkudziesięciu marznących biedaków. A więc w imieniu biednych raz jeszcze gorące «Bóg zapłać»

W imieniu komitetu
Z. Stawiska.

— **W sali cyklistów** w dniu 1 lutego odbędzie się wieczór tańczący (wejście dla członków po 50 kop., dla gości po 75 kop.); w dniu zaś 21 lutego będzie miał miejsce «wieczór panieński». Szczegóły podamy później.

Obie te zabawy mają wszelkie szanse powodzenia: dzień 1 lutego wybornie na wieczorek wybrany, a o powodzeniu balu panieńskiego wyrokujecie wdzięk i uprzejmość młodych gospodyń, które niezawodnie potrafią wszystkich zachęcić do przyjęcia udziału w zabawie.

— **Wieczór tańczący** na rzecz nowej instytucji, Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy dla rzemieślników i handlujących m. Piotrkowa, odbędzie się w tym roku w sali Tow. Cyklistów d. 7 lutego. Jest nadzieja, że sympatyczna ta zabawa ściągnie liczne grono osób, ile że tym razem połączona jest z celem poparcia tak pożytecznej instytucji.

— **W Dobroczynności** ostatni wieczorek tańczący odbędzie się d. 8 lutego. Przypominamy o nim stałym gościom salki Towarzystwa.

— **Pani Wołodyjowska** zostanie wystawiona na scenie przez amatorów, skoro tylko egzemplarz sztuki powróci z cenzury.

— **Przestrzegamy** osoby dobrego serca, nie umiejące się oprzeć prośbom różnych «ofiar politycznych» «ojców ośmiorga dzieci» i t. p. przed osobistością przywojacie odzianą, o sympatycznej powierzchowności, która obchodzi domy i wyłudza datki. Osobie tej proponowaliśmy pomoc w wyszukaniu pracy, ale z propozycji tej nie skorzystała; za to niektóre domy nachodzi po kilka razy z rzędu i żyje z żebrani. Pierwsza litera nazwiska które podaje Z.

✠ D. 25 b. m. zmarł w mieście naszym ogólnie znany jeometra kl. 2-iej ś. p. **Leonard Piaszczyński**, który parokrotnie dokonywał pomiaru m. Piotrkowa i innych miejscowości naszej gubernii.

— **Chłopi** okoliczni nabyli za 17,500 rubli całą przestrzeń lasu przeznaczoną do wycięcia w roku bieżącym w donacji Czarnocin, w pow. łódzkim. Żydzi, którzy stale od lat kilkunastu kupowali poręby na Czarnocinie, nie chcieli czy nie mogli dać żądanej ceny; chłopi zaś, zachęceni przykładem ubiegłego roku, kiedy paru włościan, nabywszy las już z drugiej ręki od żydów, porobiło dobre interesy, dali nawet wyższą cenę niż żądano od żydów i pomimo tego mają nadzieję zarobić na kupnie. s.

— **Około założenia** w Ujeździe pod Tomaszowem Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego krząta się grono ludzi dobrej woli, złożone przeważnie z okolicznych ziemian. Założyciele, wśród których są pp. Jurkiewicz, Olaszowski Czesław, Malec B., Bykowski, Werner, Zakrzewski, Szejbler, Szlagier, Różycki i inni, zamierzają się wzorować, przy dostosowywaniu normalnej ustawy do miejscowych potrzeb, na wystanej do zatwierdzenia ustawie Tow. pożycz. w Tuszynie, dokąd też w celu zasięgnięcia wiadomości jeździł p. Jurkiewicz. Wobec znacznych obrotów miejscowej kasy pożyczkowej gminnej w Ujeździe, ani wątpić, że nowa instytucja będzie miała powodzenie. s.

— **W Sroczku**, wiosce kościelnej odległej o 14 wiorst od Piotrkowa, powstała niedawno piekarnia, założona przez niejakiego Rowińskie-

go, spolszczonego Niemca, kosztem przeszło 500 rb. Piekarnia ta pierwsza w Sroczku jest zewnętrzny przejawem poważnej zmiany, dokonywanej się w gospodarstwie wiejskim, drobnym i większym. Oto w ostatnich latach, wskutek wzrostu ceny drzewa, wielu włościan nie piecze w domu chleba lecz kupuje go w mieście. Niektórzy, więcej może dla tradycyi, pieką jeszcze chleb w większej ilości od razu podczas żniw; wtedy bowiem każdy musi mieć chleb, aby następnie przechowywać go w faskach z mąką po dwa i więcej tygodnie. Zwyczaj ten jednak tu i owdzie w naszej okolicy wypiera już piekarnie, w których włościanie kupują chleb na czas żniw również w większej ilości od razu, by się nie odrywać od pracy. Za przykładem wioski idą również dwory, które, zamiast piec u siebie, kupują dla czeladzi chleb gotowy i rachunkiem dowodzą, że to taniej wynosi. s.

— **Naczelnik** łódzkiej dyrekcji naukowej pozwolił doktorowi St. Skalskiemu z Tuszyna na urządzenie pogawędek z zakresu higieny dla dzieci uczęszczających do miejscowej szkoły miejskiej. Pogadanki takie narówni z przystępnymi odczytami dla ludu są nader rozpowszechnione w Cesarstwie, gdzie lekarze nie szczędzą sił w celu podniesienia poziomu umysłowego mieszkańców, wychodząc z założenia, że najskuteczniejszą bronią z rozmaitego rodzaju chorobami nagminnymi, jest oświata ludu. s.

— **Gratyfikacje dla służby folwarcznej.** Administrator donacji Czarnocin p. Stilmark zaprowadził od nowego roku system udzielania dziesięcio-kopiejkowej gratyfikacji każdemu z dworskich służących, który w ciągu tygodnia nie zasłuży na nagana. Gratyfikację składaną do kasy oszczędności każdy służący będzie miał prawo odebrać w końcu roku. s.

— **Pensja parobków** bezżennych na dworskim stole została w Czarnocinie znacznie podniesiona. s.

— **Łażnia parowa** dla służby folwarcznej będzie wybudowana na wiosnę w głównym majątku donacji Czarnocin. s.

— **Spółka ziemiańska.** Z zapoczątkowania p. Nenckiego, sędziego z Szadku, tworzy się w okolicy Zduńskiej Woli spółka obywateli, która zamierza założyć na większą skalę mleczarnię udziałową w Zduńskiej Woli. Kwestyja zdecydowana będzie wkrótce.

— **„Jaselka”** urządzona w tym roku w Tomaszowie dla Towarzystwa dobroczynności 520 rb. brutto. Wykonawcami ról były dzieci z ochrony katolickiej.

— **W Koluszkach** powstaje nowa parafia z niedawno wzniesionym w tej miejscowości kościołkiem. Sąsiednie gminy Łąznów, Budziska, Brzeziny i Zgierz zadeklarowały się zebrać i złożyć kapitał wieczysty, od którego procent 150 rb. rocznie będzie stanowił pensję proboszcza. Jednocześnie gminy rzeczono dają bezpłatnie plac pod budowę plebanii i cmentarza.

— **Na posiedzeniu Tow. lekarskiego** w Częstochowie, odbytem w dniu 17-go b. m. Dr Dehnel z Będzina odczytał pracę p. t. «Z kazuistyki sądowo-lekarskiej», dr Czajkowski z Sosnowca: «Statystyczno-mechaniczne zasady oceny uszkodzeń kości». Dr Cz. wygłosił z powodu braku czasu jedynie część pouczającego odczytu, resztę odłożono do następnego posiedzenia. Dr. Biegański z Częstochowy przedstawił chorego z nowotworem złośliwym mostka (osteo-sarcoma sterni).

— **Wieża Jasnogórska.** Dokonania konstrukcyi części żelaznej wieży jasnogórskiej podjęła się warszawska fabryka wyrobów żelaznych p. Gostyńskiego; dekoracje zaś i figury z blachy miedzianej, mające służyć do przyozdobienia wieży, wykonywa pracownia p. Golańskiego w Warszawie.

— **Roboty** około budowy kościoła nowego w Pabjanicach są tak dalece posunięte, że budowaną jest wieża. Kościół liczy 105 łokci długości, 32 i pół łokcia szerokości we froncie i 59 łokci szerokości w krzyżu. Firma «Pustelnik» dostarcza dachówki. Plan jak wiadomo opracował dawniejszy inżynier powiatu łaskie-

go p. Markiewicz. O wewnętrznym upiększeniu eszcze nikt nie pomyślał.

— **W Zduńskiej Woli**—jak donosi «Gaz. Kaliska»—na rzecz biednych katolickiego i ewangelickiego wyznania, w sali Ratęgo o g. 8 wieczorem odbył się koncert *amatorski* z udziałem b. wychowanki konserwatorium petersburskiego, obecnie uczennicy Leszetyckiy'ego z Wiednia, p. St. Eckert. Z rozkoszą miejscowa inteligencja wsłuchiwała się w rzwne tony odegranej przez artystkę szoponowskiej «Fantazyi» i «Warjacji» Padarewskiego, wykonanych z wielkim uczuciem i świetną techniką. Przyjęli też udział w koncercie: p. Roch Cielecki, obywatel ziemski, który świetnie wykonał na skrzypcach «Reverie» «Vieuxtemps'a», «Melodyję» Padarewskiego-Barcewicza, «Kolysankę» Godarda (przy akompan. p. Eckert), oraz p. K., również właściciel folwarku z pod Zduńskiej-Woli, obdarzony bardzo ładnym głosem, który urozmaicił solowymi śpiewami program koncertowy. Rozpoczął zaś i zakończył ów wieczór muzyczny zbiorowym śpiewem chór kościoła katolickiego pod dyrekcją miejscowego organisty p. Niteckiego.

— **W Tomaszowie** zgromadzenie kupieckie dopełniło wyborów rady opiekuńczej niedawno zatwierdzonej szkoły handlowej. Rezultat głosowania następujący: na prezesa powołano dra Jana Rodego; na członków zaś rady pp.: Moritza Piescha, Oskara Fürstenwalda, Jana Morsztynkiewicza, Aleksandra Landsberga, Maurycego Halperna i Feliksa Lansberga. Szkołę postanowiono otworzyć w końcu sierpnia; zapis uczniów rozpocznie się prawdopodobnie w czerwcu.

— **Z nowym rozkładem** jazdy na kolei wiedeńskiej, od maja r. b., do pociągu wychodzącego obecnie o godz. 12 m. 35 w nocy do Sosnowca, będzie dołączony wagon sypialny z miejscami numerowanymi.

— **Nowa szwalnia**. W Sielcu pod Sosnowcem nastąpić ma otwarcie w d. 2-go lutego szwalni dla dziewcząt, założonej przez koło pań, należących do sekcji rozdawnictwa odzieży Sosnowiecko-Sieleckiego Towarzystwa Dobroczynności.

— **Koncert**. Dnia 17 b. m. odbył się w sali klubu będzińskiego, w Sielcu, koncert amatorski na benefis dyrektora miejscowego grona amatorów muzyki. Program wypełniły popisy orkiestry, chóru, tercety smyczkowe i dęte, oraz występy solowe na kornecie, skrzypcach i śpiew.

— **W Dąbrowie górniczej** dnia 27 stycznia odbyło się otwarcie teatru. Odegraną została komedya Józefa Ignac. Kraszewskiego «Miód kasztelański» oraz obrazek ludowy Wł. Anczyca «Łobzowanie».

— **Z Wystawy**. Wystawa higieniczno-spożywcza łódzka zamknięta zostanie d. 4 b. m. t. j. we środe. Frekwencja, jakkolwiek mniejsza jest jednak dość liczna; kioski i sklepy pozdobione znakami otrzymanych wyróżnień—panowie komitetowi i panie komitetowe niezmordowanie objaśniają w dziale naukowym. Wśród zwiedzających dużo młodzieży szkolnej; zauważyliśmy też włościankę w stroju ludowym, która bardzo drobiazgowo oglądała okazy i bardzo poważnie przysłuchiwała się objaśnieniom. Obrazy z działu bakteryjologii rzucane na ekran mają wiele ciekawych spektatorów. Na zakończenie, by dodać ziarnko gorzycy nieodzowne do zbawienia, jedno pytanie: Czy gorset jest rzeczą higieniczną? nie. Czy artykułem spożywczym? również nie. Co zatem robią gorsety na higieniczno-spożywczej wystawie?

— **Korespondencja** p. Mojsze Berlianda z Łodzi do «Hamelica» donosi o mającej zjechać do tego miasta trupie teatru żydowskiego. Zaznaczywszy, że pora obecna sprzyja frekwencyi teatralnej, p. Mojsze B. zaczępiał o teatr polski w Łodzi, który «daje widzom sztuki wyudbane» (?). «Jaki wpływ—pisze—wywierają takie widowiska, pojmuje każdy człowiek

rozumny». Wspominając także o tingel-tanglach łódzkich i t. d., dodaje: «wszystkie te miejsca rozrywek oby nie powstały lepiej!» Natomiast o teatrze żydowskim powiada: «Mimo, że i on ma liczne wady, to jednak daje widowska żydowskie, które «dobrze» oddziałują na słuchaczy, budząc w nich uczucia szlachetne i dobre wspomnienia historyczne» i t. d.

— **Olbrzymi proces**. Wydział kryminalny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpocznie 9 marca r. b. na kadencji w Łodzi proces o nadużycia w Łódzkiej agencji petersburskiego tow. «Nadieżda». Oskarżonych jest 17 osób; świadków zaś powołano około 200. Sądzenie tej sprawy potrwa prawdopodobnie 8 dni.

— **Syndykat Moskwa-Łódź**. Dziennik «Nowosti» dowiaduje się, że już od miesiąca w tajemnicy toczą się rokowania pomiędzy właścicielami fabryk wyrobów bawełnianych z jednej strony w Moskwie, z drugiej zaś w Łodzi w przedmiocie zażymania syndykatu, mającego na celu usunięcie konkurencji wzajemnej, zarówno na rynkach wewnętrznych, jak i na Dalekim Wschodzie. Inicyjatywa rozpoczęcia rokowań wyszła od fabrykantów moskiewskich: cztery moskiewskie i pięć wielkich łódzkich fabryk oświadczyły się z bezwzględną gotowością zażymania syndykatu. Dzisiaj idzie o to, aby wciągnąć do umowy chociażby połowę mniejszych fabryk; gdyby się to bowiem udało, syndykat rozporządzałby 74 proc. ogólnej produkcji bawełnianej.

— **Odnaczenie**. Dr. Serkowski został zaszczycony godnością członka honorowego Tow. lekarskiego w Wilnie.

— **Dotychczasowy inspektor** trzyklasowej szkoły w Będzinie został mianowany dyrektorem łódzkiej 7-klasowej szkoły handlowej.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za I-ą połowę grudnia 1902 roku. Pożarów było 12. W tej liczbie: a) z podpalenia 3, w nieostrożności 7, z niewiadomej przyczyny 2. Straty wyniosły 2,301 rb. Samobójstwo było 1, zabójstwo 1, dzieciobójstwo 1, nieszczęśliwych wypadków śmierci 7, porażenia 4, nieszczęśliwych wypadków 5, kradzieży.

— **Rachunek** z przedstawienia amatorskiego w teatrze Spana, w d. 24 stycznia r. b., na rzecz Towarzystwa dobroczynności dla chrześcijan w Piotrkowie.

DOCHÓD:	
Za bilety wejścia	rb. 276 k. 30
Za krzesła dostawione i za łoża bezbiletowe	rb. 11 k. —
Programy	rb. 23 k. 50
Razem rb. 310 k. 80	
WYDATKI:	
Teatr	rb. 30 k. —
Muzyka	rb. 10 k. —
Druk biletów, afiszów i programów	rb. 9 k. 90
Podatek rządowy	rb. 18 k. 25
Za przybranie sceny kwiatami	rb. 10 k. —
Koszta urządzenia przedstawienia	rb. 49 k. 64
Fortepian	rb. 5 k. —
Gaz	rb. 12 k. 30
Razem rb. 145 k. 9	

PORÓWNANIE:	
Dochód	rb. 310 k. 80
Wydatki	rb. 145 k. 9
Pozostało	rb. 161 k. 71

które wniesiono do kasy Tow. dobr.

Prezys Strzyżowski.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Ksiądz Szymon Dymeka Kujawsko-Kaliskiej dyjecezyi, mianowany wikaryjuszem parafii Przystajów w pow. częstochowskim.

Otrzymał Ordery: *Św. Anny klasy 2-iej* pomocnik inżyniera gubernialnego, radca dworu, akademik budownictwa, Nowicki. *Św. Stanisława 2-iej klasy* inspektor drukarni i księgarń w m. Łodzi, asesor kolegijalny, Lisiewicz. *Św. Anny 3-iej klasy* komisarz do spraw włościńskich pow. częstochowskiego, radca dworu; Grigorjew. Starszy referent, radca dworu, Zaniemojski. Budowniczy miejski w m. Łodzi, asesor kolegijalny, Chelmiński. Starszy referent, radca honorowy, Andrejew. Prezydent m. Sosnowca, sekretarz kolegijalny, Sofronow. Weterynarz gubernialny, Kiszkiel. *Św. Stanisława 3 klasy*: Urzędnik statystyczny, radca honorowy, Wichareczuk. Po-darunek w imieniu Najjaśniejszego Pana, w sumie 429 rb. za zasługi, okazane ministeryjum Wojny, prezydent m. Łodzi radca stanu Pieńkowski.

Otrzymał rangi: *Pułkownika*—Piotrkowski Wice-Gubernator podpułkownik Reinhard. *Radcy hono-*

rowego—prezydent m. Piotrkowa, sekretarz kolegijalny, Sobieszcański. *Radcy dworu*—starszy referent Piotrkowskiego rządu gubernialnego Zaniemojski i pomocnik naczelnika pow. częstochowskiego, Bartoszek. *Sekretarza kolegijalnego*—Buchalter Piotrkowskiego rządu gubernialnego Gołkowski, radca—kasyjer magistratu m. Zgierza, Tananiewicz, sekretarz 3-go uczątku policji Łódzkiej Biderman, sekretarz 2-go rewiru tej ze policji, Maślennikow. *Sekretarza gubernialnego*—kancelista 3-go uczątku policji Łódzkiej—Jegorow. *Registratora kolegijalnego*—kancelista 3-go rewiru policji Łódzkiej, Piotrowski i rewiry tejeze policji Bormusow.

— Mianowani: budowniczy gubernialny piotrkowski, inżynier cywilny, radca dworu, Waliński, inżynierem gubernialnym tejeze gubernii. Nadetatowy lekarz szpitala w Częstochowie, Władysław Sekowski—lekarzem m. Tomaszowa. Młodszy pomocnik referenta wydziału policyjnego, Bronisław Mirecki—pomocnikiem referenta wydziału prawnego.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Maleją wciąż** szeregi wychowawców niezapomnianej nigdy b. Szkoły głównej, wykształconych nietylko w t. z. pozytywizmie, ale i w gorącej miłości kraju. Zmarł oto świeżo jeden z magistrów prawa tej szkoły, czwarty już w ciągu miesiąca, ś. p. Wiktor Szumański, b. rejent w Łomży i redaktor b. «Gazety Łom.» a ostatnio rejent w Warszawie, człowiek bardzo czynny i powszechnym otoczony szacunkiem.

— **Odpowiedzialność za ogłoszenia**. Senat rozstrzygnął ciekawą sprawę, wynikłą w Warszawie. Oto, jak donosi «Warsz. Dniew.», w jednym z pism warszawskich niejaki G. pomieszczył ogłoszenie, obiecując 75 rub. nagrody za znalezienie jego psa. Psa przyprowadził do właściciela S., ale wtedy G. zamiast 75 rub. zaproponował tylko 20 rb. S. nie zgodził się na to i pociągnął G. do odpowiedzialności sądowej. Sędzia pokoju, uważając, że ogłoszenie w piśmie nie posiada mocy obowiązującej, oddalił pretensyję. Innego atoli zdania był zjazd sędziów pokoju, który uznał pretensyję S. za słuszną, a Senat wyjaśnił, że ogłoszenie w gazecie posiada moc obowiązującą dla osoby, która je podaje, równoznaczną z zobowiązaniem piśmieniem.

— **Hodowla koni**. Aby dać możność hodowcom koni innych powiatów korzystania z premijowania koni, gubernator kaliski, na prośbę członków komitetu wystawy końskiej, zaproponował delegacyi hodowlanej przy Towarzystwie wyścigów konnych w Królestwie Polskiem, wyjednać w głównym zarządzie stadnin państwowych pozwolenie, aby, zamiast urządzanych w Kaliszu corocznie wystaw koni, urządzać takie wystawy naprzemian w innych powiatach, a mianowicie: w Sieradzu w 1903, 1906 i 1909 roku, w Kole w 1904, 1907 i 1910 r., w Kaliszu w 1905 i 1915 r.

Powyższy projekt przyjęty został przez delegacyję, i zarząd wyścigów konnych wysłał podanie o otwarciu w r. b. wystawy koni w Sieradzu i wyznaczenie na nagrody zasiłku ze strony głównego zarządu stadnin państwowych.

— **Totalizator**. «Warsz. Dniew.» powraca w artykule wstępnym do sprawy totalizatora zanaaczając na wstępie, że w r. z. dużo się mówiło w sprawie miejscowej i petersburskiej o tej szkodliwej instytucji, z okazji starań zarządu m. Moskwy o zniesienie totalizatora, lecz w rezultacie nic z tego wszystkiego nie wyszło. Wprawdzie komisja, wydelegowana do rozpatrzenia sprawy totalizatora, postanowiła zabronić urządzania wyścigów w dni świąteczne, lecz to postanowienie widocznie nie jest obowiązującym dla warszawskiego Towarzystwa wyścigowego, gdyż wedle programu wyścigów na r. 1903, wszystkie większe nagrody rozgrywane będą w dni świąteczne.—W imieniu ludu roboczego—kończy «Dniewnik»—zwracamy się więc do zarządu Towarzystwa wyścigów konnych z prośbą o wykreślenie dni świątecznych z programu wyścigów, w przekonaniu, że prośba ta może być w zupełności uwzględniona.

— **Zjazd przemysłowców górniczych.** W ministerjum rolnictwa oraz dóbr państwa poczyniono starania w celu otrzymania pozwolenia na zwołanie w Warszawie, w początkach marca, zjazdu przemysłowców górniczych Król. Polskiego.

— **Warszawskie Towarzystwo higieniczne** w miesiącu kwietniu obradować będzie w sprawie zdrowotności miasteczek i wsi. Referata składać można do dnia 1-go lutego; przed 15-ym marca podać należy streszczenie tychże.

— **«Sunt lacrimae.»** Pod tym tytułem czytamy w «Gazecie Kieleckiej» co następuje: «Niezwykle zadawałające pensje panien, pracujących w jednej z kieleckich instytucyj kredytowych, dochodzące w roku zeszyłem do sumy 550 rubli, a więc przewyższające uposażenie pomocników referentów w rządzie gubernialnym, wzbudziły w świątku niewieścim zazdrość i chęć doświadczenia podobnego uposażenia.

To też na wieść, że jedna z współpracowniczek biurowych wychodzi za mąż, posypały się podania wielu kandydatek, w przeważnej większości z rodzin zamożnych, córek właścicieli domów i kapitalistów, które przy rodzicach mając zapewniony byt dostatni, miałyby do rozporządzenia «na szpilki» fundusz stanowiący podstawę bytu wielu biedniejszych rodzin.

Jednocześnie o pozyskanie posad w kieleckich prywatnych finansowych instytucjach napróżno od roku kołacze dwóch młodych i uczciwych chłopców, którzy już od pięciu lat w biurach powiatów i magistratów pracują za piętnaście rubli miesięcznie, a jeden z nich z tej szczupłej swojej pensyjki utrzymuje matkę i siostrę...

Nad dolą takich chłopców, gdyby mogły zapłakać, to pewno wzruszyłyby się kamienie; lecz u-nas inaczej, ponieważ: my rządymy światem, a nami kobiety.

— **Żydowskie Towarzystwa Dobroczynne w Krakowie:** Towarzystwo wydawania za mąż panien ubogich—Towarzystwo opieki nad pożycznicami—Towarzystwo grzebania darmo ubogich zmarłych—Towarzystwo dostarczania biednym żołnierzom koszernego jedzenia na Paschę—Towarzystwo pomagania ubogim, którzy po zmarłych siedzą na pokucie (w tym wypadku opłakujący zmarłego otrzymują dziennie po 50 cent. na osobę, tudzież pomocnika, który wyręcza ich w robocie!)—Towarzystwo zaopatrywania chorych w szpitalach w książki religijne—Towarzystwo odwiedzania chorych w szpitalach i dawania im żywności—Towarzystwo panien sklepowych, które odwiedzają chorych co sobotę—Towarzystwo wychowywania chłopców na rękodzielników—Towarzystwo jadła koszernego dla chorych, leczących się w szpitalu powszechnym—Towarzystwo dostarczania odzieży dla ubogich—Towarzystwo udzielania im węgla na opał w czasie zimy—Kuchnia ludowa z obiadami po 4 i 5 cent.—Bezpłatna kuchnia zimowa dla uczących się—Towarzystwo krawców dla wspierania chorych i tych, którzy ulegli wypadkom—Bank, który pożyczka na zastaw lub poręczenie, ale bez procentu, sumy dochodzące 300 guldenów—Towarzystwo czuwania przy chorych i dostarczania im lekarstw—Towarzystwo pielęgnowania pamięci swoich członków, zmarłych bezpotomnie—Kasa rzemieślników, dostarczająca pieniędzy na zakładanie nowych warsztatów—Towarzystwo wspierania wdów.

Godna naśladownictwa pamięć o.. «swoich»!..

— **Nowy dramat.** Po wyjeździe Modrzejewskiej z Krakowa, dyrekcja teatru zapowiada wystawienie «Wyzwolenia» Wyśpiańskiego. Dramat ten ukazał się już w książce i zaraz w pierwszym tygodniu rozsprzedały jej księgarńie 500 egzemplarzy.

— **W sprawie wychodźstwa Niemców** kolonistów z kraju południowo-zachodniego do W. Ks. Poznańskiego gazeta żytomierska *Wołyń* dowiaduje się sensacyjnego szczegółu, iż rozmiary tego wychodźstwa będą znacznie większe, niż pierwotnie przypuszczano; wyemigruje bowiem z wiosną r. b. przeszło 2,000 rodzin ko-

lonistów. Niektóre kolonije opustoszeją zupełnie. Ruch wychodźczy objął głównie pow. nowogrodzko-wołyński i owrucki, nie pominał jednak i żytomierskiego.

— **Pałac cesarski.** Pomiędzy środkami, jakie rząd pruski ujrzał na widnokreślu swej działalności dla «obrony przeciw polakom», postawiono oprócz dawniej stosowanych projektów budowy pałacu cesarskiego w Poznaniu, w którymby cesarz mógł od czasu do czasu przebywać, a także i wielkiego teatru niemieckiego. Oto co gazeta frankfurcka o tem myśli: «Na nowoczesne uczucia polityczne i społeczne wpływają setki najrozmaitszych czynników w dzisiejszych czasach telegrafu i prasy codziennej, zebrań i głosowania powszechnego. Pałac zaś nie wpłynie na nie weale, do tego pałac pusty.» Ale zaciętrzewienie niemieckie nie zna granic i próbuje wszelkich środków «dla powstrzymania naporu» 3 1/2 milionów polaków na 50 milionów Niemców. Ale Niemcy czują, że za temi 3 1/2 milionami stoją miliony słowian, bo oto co pisze jeden z publicystów niemieckich:

«Zanosi się na walkę pomiędzy dwoma światami: germańskim i słowiańskim. Polacy i Czechy są przednią strażą świata słowiańskiego. Słowiańskie niebezpieczeństwo coraz bliższe, coraz więcej ścieśnia Niemcy.»

— **Projekt.** Zarząd towarzystwa ogrodniczego postanowił urządzić wystawę ogrodniczą w r. 1905, w którym kończy się okres 20-letniej egzystencji tej instytucji.

Wiadomości ogólne.

— **Wizowanie paszportów.** Według okólnika, rozesłanego przez konsulatu generalny austriacko-węgierski w Warszawie, wizowanie paszportów rosyjskich dla wyjeżdżających do Austrii z dniem 27 stycznia r. b. zostało zniesione.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— „**Ateneum**“ wskrzeszone! Kto pamięta miesięcznik ten z lat dawnych, pod redakcją dr. Piotra Chmielowskiego, rozprawom naukowym i krytyce przeważnie poświęcony, ten nie pozna wznowionego pod tym samym tytułem wydawnictwa peryodycznego, którego pierwszy zeszyt ukazał się w styczniu r. b. Wytworny, Chimery nieco pod względem zewnętrznym przypominający numer pierwszy, otwiera krótkie credo artystyczne kierownika pisma, Cezarego Fellenty p. t. «**Twórczość i Sztuka**» «Dusza przekonywa się — czytamy tam — coraz więcej, że za dużo powtarza a za mało czuje, ogarnia, przenika i zdobywa; jest to prawdziwy rozkwit twórczości wziętej w najszerszym znaczeniu. Sztuka i poezja jej kwiatem i koroną. Lecz choć kwiatem i koroną, a więc czemś ukochanem, uwielbionem, boskiem, dla własnego dobru nie powinna żądać szczególnych ofiar; nie może więc zrywać z ogólną głębą twórczości ludzkiej. Podobnie jak kwiat rozścielający liście swe na powierzchni toni ma swe korzenie i czerpie swój pokarm w otchłani, tak samo kwiat-sztuka, kwiat-poezja, czerpią swą moc w odmętach ducha, w żywiole, który się chwieje i kołysze wielkim rytmem oceanu, wielkimi pragnieniami i burzami, który wypija dużo dżdżów, rzek i strumieni. Kwiat duszy ludzkiej ma i to do siebie, że im więcej pracuje nań soków odżywczych, tem wspanialej się rozwija i rozchyła» mówi dalej autor. I z tej wychodzą zasady twierdzi, iż «nie odrywanie tej korony (sztuki, poezji) od odmętów życia i jego strumieni winno być prawem hodowli sztuki, bez przeciwnie, ciągłe podtrzymywanie ich związku.» Według autora «sztuka, która brała natchnienie ze sfer nie wspólnego nie mających z wiecznymi sprawami ludzkości» — wielka by była i «podziwialibyśmy w niej lot niebotyczny, wieloskrzydły ptaka bez gniazda, lub z gniazda dla ócz niewidzialnego, dla umysłówniezbadanego; ale taka twórczość byłaby zimna, pozbawiona gorącego krwi obiegu, który ożywia i odżywia wieczny dramat duszy wszechludzkiej.»

Po «**Twórczości i sztuce**» następuje wspaniały rozbiór «**Nowel Maryi Konopnickiej**» przez Piotra Chmielowskiego; po nim dział poezji, zawierającej w sobie m. in. silny i dużej wartości wiersz J. Żuławskiego «**Demon i artysta**» oraz «**Lulusię**» K. Tetmajera; po nich Neuwert-Nowaczyńskiego «**Niekon-**

sekwencyje o sztuce w kabaretach»; po nich rozprawa W. Nałkowskiego Zpowodu estetyki Gurjana. Dalej widzimy tomaczenia, Perseusza i Andromedy J. Laforgue'a, oceny i sprawozdania z dużemi pochwałami dla poezji T. Micińskiego i surową krytyką «**Wrażeń**» Tetmajera, co w połączeniu ze znajdującym się w tym samym numerze jego utworem (Lulusia), wbrew twierdzeniu jednego z krytyków warszawskich, uważamy, nie za brak konsekwencji redakcyjnej, a przeciwnie za bezstronność i niezależność krytyki, która potrafi odróżnić plewy od ziarna w twórczości swych własnych nawet współpracowników. Po «**Ocenach i Sprawozdaniach**» następuje «**kronika Szutki**», (Rzeźbiarz Dunikowski m. in.) Dalej idzie «**Przegląd miesięczny**» (Wróg ludu—Zakopane—Witkiewicz); wreszcie bogaty w treść zeszyt zamyka «**Bibliografiję**».

Od marca «**Ateneum**» ma dawać ilustracje, obrazujące twórczość wybitniejszych malarzów i rzeźbiarzy współczesnych, przeważnie polskich. Od lutego poczynszy, «**Ateneum**» drukowanem będzie piśmie romańskim, nieco większem od tego jakie widzimy w zeszytach styczniowym i «**ściślej**» (jak czytamy) w odnianach swych szarmonizowanem, na papierze wykwińnym.

— „**Kuryer Codzienny**“ zamieścił w № 25, 26, 27 i 27 artykuł Bolesława Prusa, na który zwracamy baczną uwagę naszych czytelników. Artykuł ów nosi tytuł: «**Uwagi ks. W. Kirchnera o Naszej Dobroczynności**».

— „**Ogniwo**“ mogące się pochłubić szeregiem dziełnych współpracowników, zamieściło w swym ostatnim numerze, między innymi, doskonały artykuł Ad. Mahrburga p. t. «**Pozytywizm w opalach reakcji**»; dalszy ciąg Karola Dunina «**Ślubów cywilnych**»; wreszcie wyjątek z najnowszy dramat Wyśpiańskiego p. t. «**Wyzwolenie**».

— „**Gazeta Warszawska**“ w № 25 zamieściła w feljetonie artykuł bardzo ciekawy, zwłaszcza dla młodego pokolenia, mniej obeznanego z dziejami jednej z najbogatszych bibliotek kraju, a jednak przystępnej dla ogółu badaczy i studyjów naukowych. Artykuł nosi tytuł «**Konstanty Świdziński z Sulgostowa**» i streszcza losy, jakie przechodziła ta wspaniała ksiąznica, owoc pracy całego życia nieodżałowanej pamięci jej założyciela.

— „**Gazeta Polska**“ rozesłała swym prenumeratom 2-gi zeszyt dzieła p. t. «**Opis ziem zamieszkałych przez Polaków**».

ROZMAITOŚCI.

— **Biur pocztowych** w państwie rosyjskiem jest 4781. Jedna filija więc przypada na 36000 mieszkańców, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych 1 filija przypada na 850 mieszkańców.

W KARNAWALE.

1.	4.
Gotówki nie ujrzeć, Kredyt kaci wzięli... Ale bal po balu!	Ziemniaki na obiad, Ziemniak na wieczerzę, Mieszkania wilgotne, Aż spojrzę strach bierze!
Jacyśmy weseli!	Mydło raz na tydzień, Raz w rok do kąpieli, Ale bal po balu...
2.	
W handlu ciągnę cisza, Stagnacy już lata. Na zagonie bieda, Brat urodził brata.	Jacyśmy weseli!
Jacyśmy weseli!	5.
	Wytrzebieone lasy, Drogi—żał się Boże! Robotnik wędruje Za góry, za morze.
	Słychać krzyk o pomoc Z wylewn topieli, Ale bal po balu...
3.	
Rzemiosła w upadku, Praca chleba szuka, O posadkę trudno, A zbytciem nauka.	Jacyśmy weseli!
Jacyśmy weseli!	6.
	Gotówki nie ujrzeć, Kredyt kaci wzięli! Ale bal po balu...
	Jacyśmy weseli!

El.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 20 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej I) w m. Zgierzu przy ul. Zegrzańkiej pod № hypot. 147, od sumy 72000 rb. II) w m. Łodzi przy drodze prywatnej, prowadzącej do ul. Średniej pod № 422, od sumy 1000 rb.

— 20 marca (4 kwietnia) w Sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: I) przy ul. Widzewskiej pod № 1,028, od sumy 400 rb. II) przy dawnej drodze Węzowskiej pod № 53-a, od sumy 2,600 rb. III) przy szosie do wsi Karolów pod № 814-d-f, od sumy 1000 rb.

— 27 marca (11 kwietnia) w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż: I) osady Lorenców w gminie Radogoszcz w pow. łódzkim, od sumy 500 rb.; II) nieruchomości położonej w bałutach-nowych pod № 10-a, w pow. łódzkim, od sumy 1000 rb.

— 21 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Tomaszowie przy ul. Kramarskiej pod №-polic. 107, hipot. 230, od sumy 1000 rb.

— 24 marca (8 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Będzinie pod №-polic. 349, hipot. 119, od sumy 4500 rb.

— 5 (18) lutego na starym rynku w m. Będzinie na sprzedaż ubrania męskiego, od sumy 101 rb.; a także na nowym rynku na sprzedaż pianina, od sumy 85 rb.

— 24 stycznia (6 lutego) na placu Aleksandryjskim na sprzedaż mebli, oraz innych ruchomości.

W dniu 22 Stycznia (4 lutego) w m. Piotrkowie, w mieszkaniu Karola Sztolca, na sprzedaż mebli, spirytusu, wina, ubrań męskich, i t. d. od sumy 306 rub. 55 k.

OSTRZEŻENIE.

Jakaś osoba chodzi po domach i, podając się za moją córkę, wyludza datki na opłacenie wpisu gimnazjalnego. Otóż ostrzegam wszystkich, że jest to wyzysk, któremu niniejszem tamę chcę położyć.

Antonina Oraczewska.

Dnia 6-go lutego t. j. w piątek, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci

ś. p. HELENY MARYI CZECH,
jedynej córki naszej, odbędzie się w kościele po-Bernardyńskim o godzinie 10^{1/2} nabożeństwo żałobne, na które krewnych przyjaciół i znajomych zapraszają
Rodzice.

Przed paroma tygodniami zmarła w Piotrkowie **ś. p. Anna z Lechowskich Wyżnikiewiczowa**, wdowa po ś. p. Faustynie Wyżnikiewiczu, aptekarzu i zacnym obywatelu w Piotrkowie, pograżając w smutku syna—advokata, córkę—doktorową S., braci i siostry oraz liczne grono przyjaciół i znajomych.

Cnoty tej zacnej kobiety nie były rozgłoszone, lecz ciche, domowe. Jako żona i matka nieoszacowana zawsze, pełna słodyczy i wyrozumiałości, niezwykłą łagodnością charakteru i uprzejmością potrafiła sobie zjednać serca wszystkich, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niej. Biednych nigdy nie opuszczała, pomagając im bądź groszem, przez wyznaczanie stałych miesięcznych zapomóg, bądź radą lub wyrobieniem pracy. Gorliwa chrześcijanka i katoliczka, obywatelka wzorowa, zostawiła po sobie żal szczerzy i głęboki.

Niech uznanie cnot zmarłej będzie osłoda w smutku pozostałej rodzinie, a pamięć o niej niech na długie pozostanie lata.

O G Ł O S Z E N I A

OD KATARU

BORO * MENTOL

provizora farm.

J. Kuczuka

Cena kop. 30.

Sposób użycia jest przy każdej tutece.

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Reprezentant

S. M. GOLDBERG,
Warszawa, Karmelicka 5.
(WBO. 6389) (10-2-6)



Rozkład pociągów
na Dr. Żel. Wązkotor. Piotrków-Sulejów.

rano		p. p.			rano		p. p.		
g.	m.	g.	m.		g.	m.	g.	m.	
8	—	2	30	odch. St. Piotrków	przych.	11	1	5	31
8	9	2	39	przyst. szosa Milejowska		10	52	5	22
8	12	2	42	„ droga Świerczów		10	49	5	19
8	18	2	48	„ szosa Kielecka		10	43	5	13
8	25	2	55	rozjazd Bugaj		10	36	5	6
8	40	3	10	„ Uszczyń		10	21	4	51
9	2	3	32	„ Przyglów		9	59	4	29
9	16	3	46	przych. St. Sulejów	odch.	9	45	4	15

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku
PRACOWNIA
MĘSKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECIENNEGO OBUWIA
pod firmą:

„NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52—2—14) **Bronisław Graczykowski.**

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

B I L A N S

Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy
za II-ie półrocze 1902 roku to jest po 1 (14) Stycznia 1903 r.

A K T Y W A		Ruble i kopiejki	P A S S Y W A		Ruble i kopiejki
Pożyczki na nieruchomości udzielone:			5% Listy zastawne I-ej seryi w obiegu		1430700 —
Z ogólnej sumy Rb. 1434800 pozostaje nieumorzonych.		1430730 5	Kaucyje stowarzyszonych		2251 19
Kasa w gotowiznie		264 52	Należność za ubiegłe kupony		3622 50
Koszta organizacyjne		3355 73	Fundusz na zapłacenie Lutowych 1903 r. kuponów		35767 50
Mebel i utensylja biurowe		1340 53	Fundusz amortyzacyjny		4707 86
Koszta sporządzenia listów zastawnych i kuponów		1880 58	Kapitał zasobowy		27625 14
Koszta ostemplowania listów zastawnych		260 80	Sumy przechodnie		86 34
Rachunek bieżący:			Depozyta sądowe w gotowiznie		164 30
a) w Oddziale Częstochowskim Banku Handlowego w Warszawie	Rb. 39939 k. —		Rachunek zysków i strat		5242 85
b) w Częstochowskim Towarzystwie Wzajem. Kredytu	Rb. 4122 k. 11	44061 11	Przedterminowe wpływy na ratę Lutową 1903 r.		106 73
4% Renta państwowa nominalnej wartości rb. 29800, przedstawiająca wraz z kuponem bieżącym wartość		28829 65	Listy zastawne wylosowane nie przedstawione do zapłacenia		2000 —
5% podatek skarbowy od kuponów		180 82			
Zapas druków, ksiąg i materiałów piśmiennych.		370 35			
Koszta administracyjne na rachunek 1903 r.		344 90			
Zaliczenia do zwrotu		163 81			
Zaległość raty sierpniowej 1902 r. z 2-ch nieruchomości		416 50			
Koszta egzekucyjne		58 40			
Kary		16 66			
O g ó ł e m		1512274 41	O g ó ł e m		1512274 41

Prezes Dyrekyi **DĘBSKI.**

Buchalter **Dobrucki.**

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podje muje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych; — wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia na wykwiutnych papierach, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

„Dzwonek Częstochowski”

pismo miesięczne ilustrowane pod redakcją ks. Józefa Adameczyka
(12 dużych tomów rocznie)

w roku 1903 zawierać będzie: 1) Artykuły treści teologicznej. 2) Powieści religijne. 3) Modlitwy prozą i wierszem. 4) Żywoty Świętych Pańskich, Ojców Kościoła, wielkich Papieży. 5) Obrazy z historii Kościoła Rzymsko-Katolickiego. 6) Wiadomości różne z obszernem uwzględnieniem spraw kościelno-religijnych i dotyczących się Częstochowy. 7) Ogłoszenia. 8) Ilustracje.

Dla prenumeratorów DZWONKA CZĘSTOCHOWSKIEGO redakcja ofiaruje po niższej cenie książkę

Obrazy w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze

ozdobione kolorowemi, artystycznie wykonanemi ilustracyjami.

Cena katalogowa «Obrazów w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze» za egzemplarz ozdobnie oprawny rub. 1 kop. 50, dla prenumeratorów «Dzwonka Częstochowskiego», żądających wprost z redakcyi, tylko 1 rubla i kop. 20 na przesyłkę pocztową.

W roku bieżącym «Dzwonek Częstochowski» między innymi drukować będzie obszernie opracowany, z artystycznie wykonanemi ilustracyjami:

Życiorys księdza AUGUSTYNA KORDECKIEGO,

Obrońcy Jasnej-Góry, na pamiątkę 300-nej rocznicy urodzin tego światobliwego męża, oraz w dalszym ciągu: „Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa” i pięknie ilustrowane „Dzieje Klasztoru Jasnogórskiego”.

Dla prenumeratorów całorocznych wspaniałe

PREMIUM NA ROK 1903

pięknie wykonany portret obrońcy Jasnej-Góry, księdza Augustyna Kordeckiego, którego trzecieście rocznicę urodzin święcimy w roku bieżącym. Portret ozdobią ilustracje wybitnych chwil z dziejów sławnego klasztoru Jasnogórskiego zaczerpnięte.

Piękne to premium otrzymają wszyscy całoroczni prenumeratorzy «Dzwonka Częstochowskiego», jedynie za dopłatą 50 kop. na opakowanie i przesyłkę pocztową.

Każdy nadsyłający z góry całoroczną prenumeratę na «Dzwonek Częstochowski» otrzyma po cenie niższej, to jest za kop. 50

Cztery piękne Obrazy kolorowe

przedstawiające Matkę Boską w różnych chwilach ziemskiego Jej żywota z czasów dzieciństwa Chrystusa Pana. Każdy obrazek uświęci modlitwa wierszem lub prozą. Te cztery piękne obrazki kolorowe na żądanie prenumeratorów będą wysyłane razem z portretem księdza Augustyna Kordeckiego, bez żadnej za nie oddzielnej na koszt przesyłki dopłaty.

Prenumerata „Dzwonka Częstochowskiego” wynosi: w Częstochowie rocznie rub. 3, półrocznie rb. 1.50, kwartalnie kop. 75. Z przesyłką pocztową rb. 4, półrocznie rub. 2, kwartalnie rub. 1. W Anstyi: rocznie koron 12, półrocznie koron 6. — W Niemczech: rocznie marek 10, półrocznie marek 5. — W Ameryce rocznie 2 dolary 50 cent. Cena ogłoszeń: Na całej stronie rub. 12, na połowie str. rub. 8, na czwartej części stronie rub. 5 i za wiersz 75 kop.

Listy należy adresować: (12—4—9)

Redakcyja „Dzwonka Częstochowskiego” pod Jasną Górą w Częstochowie.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 17/30 Kwietnia b. r. oraz dni następnych, na mocy artykułów 40-go i 90-go Ustawy Ogólnej dróg rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję bagażów i towarów, które przybyły do stacyj przeznaczenia po dzień 17/30 Listopada 1902 r. a nie zostały zabrane przez odbiorców; również sprzedane będą i przedmioty, zagubione przez pasażerów. Wykaz szczegółowy wszystkich zakwalifikowanych na sprzedaż towarów i przedmiotów z wymienieniem dat i stacyj na których ma się odbywać licytacyja ogłoszony zostanie w №№ 3, 4 i 5 «Warszawskich Gubernskich Wiadomości».

Nadto ogłoszenia obejmujące wyżej pomienione szczegóły wywieszone będą na wszystkich stacyjach wysłania i przybycia towarów przeznaczonych na licytacyję. (3—2)

KARNAWAŁ UPRIJEMNI

sobie każdy, nabywając

WACHLARZ MOTOROWY

Oryginalny francuski wynalazek!

Wachlarz działa w rodzaju młynka za naciśnięciem guzika.

Elegancki prezent dla dam!

Oprawa imitacyja sztydkretu lub słonwej kości.

Prospekty na żądanie.

CENA RUBLI 3.

Dostać można we wszystkich sklepach galanteryjnych, optycznych, lub wprost u głównych

reprezentantów: **JAN SOTZIK i S-ka.**

Warszawa, Plac S-go Aleksandra № 12.

Agenci wszędzie poszukiwani.

(W.B.O. 437)

(2—1)

Handlujący otrzymują
odpowiedni rabat



Pocztą wysyłamy za
zaliczeniem 50 k. markami

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2/15 Kwietnia 1903 r. o godzinie 12 w południe na stacyi Poraj odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję nieodebranych przez firmę B. Handke dwóch transportów rudy żelaznej wagi 668 i 800 pudów z frachtów od A. Rainsza Strzemieszycze-Poraj NN. 13090 i 13114. (3—1)

UNIwersalny MAGAZYN ADAMA LUFTA

w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: welocepedy i przybory do tychże; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownice pokojowe, samowary; wyżymaczki; naczyń kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecięce; wagi Sperlinga, systemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecięce; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolezasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków.

(26—2—8)

ADAM LUFT.

DO SPRZEDANIA w Zarządzie Dóbr

„Niechcice”

przez Gorzkowice

2,000 funtów karpi — oraz zarybku karpi 200 do 300 kóp. Suchego drzewa szczapowego, sosnowego i brzożowego 500 sażni. (4—3)

ZG I N Ę Ł A

Książka do Nabożeństwa

w niedzielę d. 25 stycznia r. b. pomiędzy 6-tą a 7-ą wieczór, w drodze z dworca Dr. Żel. do hotelu polskiego. Tytuł książki «Dla dzieci Maryi». Znalazca złoży taką w redakcyi «Tygodnia» za nagrodą. (1—1)

OGRÓD

warzywno-kwiatowo-owocowy

mający około 15 morgów na folwarku Uszczyń — do wypuszczenia w administracyję na lat kilka. Warunki i inne dogodności można powziąć we dworze Witów, 7 wiorst od Piotrkowa. (3—1)

Fabryka poszukuje

Dobrego majstra

do śrubiarni, mówiącego po polsku, oraz znającego się na fabrykacyi drutu igwoździ. Oferty składać pod lit. Z. D. 39 w Biurze Ogłoszeń Ungra ul. Wierzbowa № 8 w Warszawie. (WBO 563.) (1—1)

Handel Win

dobrze prosperujący do sprzedania z powodu interesów familijnych. Blizsza wiadomość na miejscu: **Bełchatów, W-na Maryja Toporska.** (5—3)

Człowiek poważny

poszukuje zajęcia w jakimkolwiek biurze prywatnem lub urzędowem, albo miejsca kontrolera w magazynie lub t. p. — Adres wskaże Redakcyja «Tygodnia». (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t.

«KLUCZ OD KREDENSU».

Para oczu wielkich, ciemnych, a łzawą mgłą zasnutych, podniosła się w tej chwili i spoczęła na nim z wyrazem niepokoju.

Zmieszano go to w sposób dziwny. Podobnego uczucia nigdy nie doznawał.

Zabity demokracja, szydził głośno z wszytkiego, co tylko było utytułowane; nie cierpiał magnaterii z całą jej nadętością, dumą i tradycją zasłużonych przodków, tradycją, do której własną swoją pracą tak rzadko co dołożył.

Teraz stanąwszy naprzeciw jednej z przedstawicielek wrogiego obozu, stracił naraz swój zwykły kontens.

Spojrzeniem go urzekła, choć nie tyle spojrzaniem, ile smutkiem, działającym na niego szkodliwie, jak sam to często przyznawał.

Ruchem nerwowym uderzył ręką po kolanie prawej nogi i rzekł tonem całkiem już odmiennym: — Więc o co idzie, Łaskawa pani?

Młoda kobieta pochyliła się, a głos jej zabrzmiał akcentem prosby: — Powiedz mi pan, powiedz szczerze, czy on nie jest chory?

— Kto?.. Herman?

— Tak.

— Cóż znów! To organizm stalowy.

— Pan mnie nie zwodzisz?

— Ależ daję pani słowo, nie już doktorskie, gdyż to z musu często zwodzi, lecz uczciwego człowieka.

— 53 —

— Ależ od dzisiaj dopiero! westchnęła ciężko młoda pani.

I schylając się znowu ku towarzyszowi, kończyła ciszej z podnieceniem razem i obawą:

— Powiedz mi pan otwarcie, bo wszak znasz Hermana, znacznie odemnie dawniej... Może więc myślę się i trapię daremnie, upatrując w nim dzisiaj szczególny niepokój, zamyślenie, roztargnienie, brak zwykłej swobody, jednym słowem coś nienaturalnego, co trwoży mnie i przeraża...

Odetchnęła, aby zaraz wyszeptać przez łyzy, z wysiłkiem wstrzymywane:

— Czy nie są to symptomy skrywanego cierpienia, albo troski, którą przecie ja, żona, znać powinnam?

— Chcąc postawić nieomylną dyagnozę choroby, trzeba ją najpierw dokładnie zbadać, zaczął powoli doktor.

— Choroby!

— Wyraziłem się tak pod przenośnią. Lecz dajmy na to, że Herman istotnie ma jakiś kłopot, poważnej natury i nie chce zwierzyć go nikomu.

— Ach, mój Boże, więc odgadłam!.. Powiedz pan, co to jest.

— Ja tylko tworzę domysły, gdyż nie wiem nic pewnego.

— Ale w domysłach jest zawsze część prawdy.

— Widzi pani, Lorentzowie to ród bardzo stary, a stare rody miewają swoje... swoje, tak zwane «szkielety domowe», które starannie przechowują

— 56 —

— Dziewne, mrknął pod nosem. No, prowadź mnie żywo!

A spojrzawszy w twarz dziewczyny, zauważył mimochodem: — Wiemożna pani, usługi twoje musiała przyjąć niezbyt uprzejmie, bo jesteś widzę zabezpieczoną.

Podniosła na niego oczy i wyrzekła z entuzjazmem: — Ona jest dobrą, jak anioł.

Doktor zdziwił się po raz drugi i chciał dalej badać, lecz Augusta wstrzymała się ze słowami: — Proszę pana!

Stał we drzwiach roztwartych buduaru. W głębi, na tle złotawym kominkowego ognia, ujrzał wytworną postać kobiecą i sklonił się jej nisko.

— Łaskawa pani raczyła mnie wezwąć? — Kazalam pana prosić na chwilę rozmowy, odparła głosem niepewnym.

— A zatem służę, jakkolwiek nie wiem, czy moje towarzysztwo... —

Młoda pani słów jego nie zdawała się słyszeć. Stała i wskazując ręką na stojące obok krzesło, podjęła gorączkowo i urwanie: — Udaję się do pana, bo mój drogi Herman nazywa go swym przyjacielem.

— To tylko w przystępie dobrego humoru, wtrącił złośliwie Litten.

— 52 —

— To nic najdroższa, odparł, rękę jej całując. Czy nie masz czego do rozkazania?

— Tak pomyślałeś o wszystkich szczegółach, że mogę tylko podziękować.

— Przejdźmy więc do salonu.

— Alboż nam tu niewygodnie?

— Chciałem cię bliżej poznać z moim przyjacielem, zanim odjadę?

— Odjedziesz!.. Gdzie? wykrzyknęła niemal przestraszona.

— Po ojca i wuja. Czy zapomniałaś?

— Ach, istotnie zapomniałam. A więc to już czas?

— Nawet ogromny, odrzekł Herman, patrząc znowu na zegarek. Bezwzględnie też muszę cię aniele pożegnać, jeżeli nie mam się spóźnić na dworzec.

— Ha trudno, jedź, ale... pozwoliś, że tu zostanę, szepnęła wahająco.

— Jak wolisz, za godzinę będziemy już razem.

— Wracaj, jak tylko będziesz mógł najprędzej, prosiła głosem silnie wzruszonym, choć starała się nad nim panować.

Herman Lorentz, zbiegając pospiesznie na dół do czekającej przed domem karety, myślał nad tem, w jaki sposób pogodzić serdeczną prośbę młodej żony z życzeniem przyjaciela, bez którego pomocy mógł się znaleźć w rozpaczliwym niemal położeniu.

Na środku frontowej sieni zobaczył doktora, prawiącego znać kazanie jejmość pani Szmítowej, mocno słowami jego obrażonej i czemś zaaferowanej.

— Przepraszam. Może jestem niedelikatny, lecz proszę wstąpić, łaskawa pani, że nie kieruję mną próżną ciekawością.

Spojrzała mu w oczy z wyrazem ufności i, widocznie wzruszona, odparła z pośpiechem:

— Czyż mogłabym przypuszczać coś podobnego! O nie, ja czuję w panu przyjaciela, a ponieważ za- dałam od niego szczerości, więc też i sama szczerą będę z wiarą, że mnie pan nie zdradzi.

— Ze jestem godny zaufania dowiodę zaraz, skłonił się doktor.

W myśli zaś dodał:

— Djabelna sprawa, być powiernikiem męża i żony, a jeszcze takiej żony... Lecz brnijmy dalej.

Pani Charlotta mówiła tymczasem, tonem mimowolnej skargi:

— Widzi pan, od pierwszej chwili poznania, widziałam zawsze Hermana wesołym, swobodnym i ożywionym. No, a potem, gdyśmy się już pokochali, do tych przymiotów przybyło jeszcze gorące jego uczucie dla mnie i otwartość niekłamana, czyż nie stracił, wtrącił Litten pocieszająco.

— Spodziewam się, że nie z tego wszystkiego niąca mi go tak drogim.

— O tak!.. Jednakże dostreżęgam w nim zmianę, która mnie zastanowiła, nie powiem: zabolala, gdyż to przejściowe być musi.

— Wolnoż spytać, na czem głównie zmiana ta polega i kiedy mianowicie data się zauważyła?

— 55 —

Oddechnęła piersią całą, jakby z niej ciężar wielki spadł i, prostując się, szepnęła z uśmiechem:

— Dziękuję. Byłam tak niespokojna.

— Czy wolno spytać o powód? zagadnął Litten patrząc w nią uważnie.

— O! byle tylko on był zdrow, reszta mi już obojętna. To jest... mniej ważna, dołożyła z lekkim westchnieniem.

A potem z otwartością prawdziwie dziecięcą zaczęła się tłumaczyć:

— Widzi pan, my tak bardzo kochamy się wzajem, że ja za niego życie bym oddała, więc najmniejszy cień mnie trwoży, choć to rzecz naganna, prawda?.. Tak być nie powinno.

Melodyjność jej głosu, prostota wystąpienia i ta miękkość, stanowiąca czar każdej kobiety, kazały doktorowi kompletnie zapomnieć, że ma przed sobą baronównę z wadami rodowymi.

W głowie jego błyskawicznie zaświeciła myśl:

— Ależ to jest sprzymierzeniec jedyny i pewny. Spróbujemy, a w każdym razie godzi się ją przysposobić.

— Łaskawa pani, zaczął głośno, prawa przyrody nauczają, iż cień, chociażby najlżejszy, nie może powstać bez przyczyny i musi istnieć koniecznie coś, co go przed wzrok nasz wywołało.

Delikatną twarzyczkę młodej pani Lorentz, okrył na moment żywy rumieniec, czyniąc ją tem piękniejszą.

Natychmiast jednak zesmutniała, milcząc przez chwilę, jakby w zadumie, z której zbudził ją głos Littena:

Roztargniony w przechodzie zwrócił się do niej:

— Polegam dzisiejszego wieczora na pani. Proszę niczego nie zakławać. Jadę na kolej, gdyby co wypadło, zastąpi mnie pan Litten.

— Bardzo dobrze, proszę pana, tylko co będzie z zastawą stołową? rzekła tragicznie prawie gospodyni.

— Z jaką zastawą?

— Nie mam wcale sreber, a i porcelana zdala- by się lepsza.

Herman się zmieształ.

Dwie pary oczu pilnie go obserwowało, choć nie był zdolny w obecnej chwili uwagi na to zwracać.

— Ach, idzie zapewne o ten nieszczęsnny kredens, rzucił, zapinając futro.

— Rozumie się. Nie mam klucza, odparła Szmitowa, ostatnie zdanie przyciszając.

— I ja go nie mam... Gdzieś mi się podziab. Radz sobie pani jak możesz... W ostateczności srebra niebędne wziąć od któregoś zlotnika... Do widzenia Waldemarze! Nie wychodź, bo wiatr piekielny.

— Strasznie mi spieszą. Nie dałabym grosza, czy go już, nie tylko dziś, ale i... jutro zobaczymy, mruknęła gospodyni.

Doktor zaś w zamysleniu wracając na górę, monologował z cicha według zwyczaju:

— Gdyby tak, zamiast przywozić tu papę, gwi- zdnał sam gdzie na czas jakiś, miałby na honor rozum... Chociaż... i tak... hm... wszystko jedno. Djabel wie co lepsze. Pewnie jest tylko, że bądź

— 50 —

co bądź, trzeba go jakoś ratować, lecz jak?... Niech mnie obwieszą jeśli wiem!..

Urwał i dłonią w czoło się uderzył, chcąc tym sposobem wywołać myśl zbawczą; a że znajdował się właśnie w salonie wspaniale oświetlonym i od złocen błyszczącym, szkaradnie się wykrzywił.

— Już widzę, z jaką miną będzie tu wstępował pan prokurator, za jakie pół godziny. Ach! dałbym sobie rękę uciąć, byle mózgi mu figla spletać... A tobie czego trzeba?

Ostatnie zdanie zwróconem było do podchodzącej ku niemu Augusty.

Widok dziewczyny uderzył go. Wyglądała niby zestrachana.

— Wielmożna pani prosi na moment pana doktora do siebie, usłyszał odpowiedź daną głosem stłumionym.

— Masz tobie! zaklął w duchu. Tego mi jeszcze nie dostawało. Wielmożna pani pragnie mnie w dodatku zatrudnić swemi interesami, gdy ja mózgi suszę nad wyciągnięciem z topieli jej ukochanego. Pewnie zażąda wysłania depezy, po jakiś zapomniany, ogoniasty gałganek; a może też napadła ją migrena baronowska i wzywa mnie, we właściwym charakterze lekarza.

— Czy pani chora? zagadnął głośno.

— Nie wiem, odparła Augusta.

— W kufkach czego nie brakowało?

— Jeden dopiero otwierany.

— 54 —

— 51 —